

# MOSTY

Wydaje Haszomer Hacaiv w Polsce Wychodzą trzy razy w tygodniu  
we wtorki, czwartki i soboty

Rok III

Łódź, sobota 25 grudnia 1943 r.

Nr 148 (270)

## NA PALMACHACH

### Wybory w Izraelu

Zaledwie miesiąc dzieli nas od dnia wyborów do Zgromadzenia Ustawodawczego w Izraelu. Znaczenie tego faktu oceniać należy biorąc pod uwagę nie tylko historyczny fakt wyboru pierwszego ciała ustawodawczego w odrodzonym państwie żydowskim. Niewątpliwie wybory zadecydują na obecnym etapie o układzie stosunków polityczno-społecznych, o obliczu, polityce wewnętrznej i zagranicznej Izraela. Dlatego też nie dziwnego, iż mimo toczącej się jeszcze walki — rozejm bowiem nie oznacza jeszcze stałego pokoju — o całkowite ugruntowanie samodzielności państwa i zabezpieczenie jego granic, przygotowania do wyborów zaprzętą dziś cały jiszuw.

Obecna koalicja znajdująca się w ramach większości rządowej (Mapaj, ogólni syjonisci i Mizrahi) faktycznie prowadzi kampanię wyborczą od dłuższego czasu. Zwłaszcza Mapaj, wykorzystując swe wpływy, poczyniła pewne kroki, które miały jej ułatwić uzyskanie zwycięstwa w wyborach. Ale te same posunięcia mogą wbrew intencji tej partii wywołać wręcz odwrotny skutek. Klasycznym przykładem jest tu sprawa Palmachu.

Jak wiadomo Mapaj dąży za wszelką cenę do zlikwidowania tej formacji, cieszącej się zaszczytnie ogromną popularnością wśród mas ludowych Izraela. A popularność ta jest całkowicie zrozumiała, jeśli weźmie się pod uwagę, że wszystkie największe zwycięstwa armii izraelskiej zostały osiągnięte dzięki wspaniałym wyczynom doskonale wyszkolonych, bojowych oddziałów Palmachu. Przywiązanie społeczeństwa do Palmachu nie pozwoliło Mapaj na otwarte wypowiedzenie się za likwidację tej formacji. Toteż na wstępie Ben Gurion wydał zarządzenie rozwiązania sztabu Palmachu, zastrzegając się, że Palmach jako taki nie przestanie istnieć. Oczywiście zastrzeżenie to miało wpłynąć na uspokojenie wstrząsania, zwłaszcza wśród mas pracujących. Ale czy rzeczywiście Mapaj pragnęła się ograniczyć do likwidacji sztabu? Odpowiedź może być skandalicznie wydarzenie, jakie miało miejsce w związku z otwarciem nowej drogi, łączącej Jerozolimę z Tel-Awivem. Wszyscy wiedzą, że droga ta została przebita i wywalczona przez bohaterki oddział Palmachu „Har-El”. Dlatego też słusznym było uczczenie tego wyczynu przez nazwanie drogi imieniem jej zdobywców. Taki też był początkowy zamiar czynników oficjalnych. W przeddzień otwarcia drogi ogłoszono w audycji radiowej o nadaniu nazwy „Har-El”; podobną wiadomość podało Kol-Israel następnego dnia z rana. Jednak już w audycji popołudniowej niespodziewanie zawiadomiono o nadaniu nazwy „Drogi Zwycięstwa”. Oczywiście i ta nazwa byłaby odpowiednia, gdyby nie przyczyna tkwiąca w zmianie uprzednio ustalonej nazwy. Okazuje się bowiem, że organ Zjednoczonej Partii Robotniczej „Al Hamiszmar”, który podał nazwę „Har-El”, został skonfiskowany. Nie dopuszczono nawet do zamieszczenia wzmianki o tym, że oddziały „Har-El” zdobyły tę drogę. Tutaj widać, że Ben-Gurion walczy już nie tylko ze sztabem Palmachu, ale z samą formacją. Skonfiskowano nawet rozkaz dzienny jednostki „Har-El”, wydany dla uczczenia dnia otwarcia drogi. Słusznie pisze publicysta „Al Hamiszmar”, że praktyki cenzury, nie mające w danym wypadku nic wspólnego ze względami natury wojskowej, rzucają cień na wewnętrzne stosunki państwowe Izraela.

Skąd bierze się taka animozja obecnej większości rządowej do Palmachu? Nie trudno wskazać, że ci sami, którzy mówią,

Czcigodne przemówienia Churchilla i Edena — anonimowych kierowników imperium brytyjskiego — wygłoszone w parlamencie brytyjskim, zawierały żądanie „uznania” państwa Izrael. — Fakt ten zasługuje na baczną uwagę. — W wypowiedziach tych nie należy oczywiście doszukiwać się zasadniczego zwro-

tu na korzyść syjonizmu. Jest to jedna z metod narzucenia Palestynie „pax britannica” — pokoju, zabezpieczającego interesy brytyjskie, a nie uwzględniającego interesów odnośnych narodów.

Ma to być pokój, który zapewni Abdulli połowę kraju i pozwoli mu odebrać Arabom palestyńskim prawo do

samodzielności, a w konsekwencji zagrożenia suwerenności państwa Izrael. Jest to pokój, który wpręgnałby cały kraj w jarzmo imperializmu anglo-amerykańskiego.

Zaś pokój zawarty ze zjednoczonym królestwem Abdulli — oznacza pokój z Wielką Brytanią, pośredni powrót Anglików, którzy sprowokowali tę wojnę, przelew krwi i zniszczenie.

Teraz usiłuje nas brytyjska żmija pozyskać swymi podszeptami, sugerując nam możliwość pokoju, który faktycznie przyczyni się do okrażenia naszego państwa.

Z jednej strony słyszeliśmy pogroźkę przedstawiciela Anglii, że rząd Wielkiej Brytanii wypełni swe zobowiązania w myśl umowy o „wzajemnej pomocy”, zawartej z Transjordanią przeciw rzekomemu niebezpieczeństwu ze strony Żydów. Z drugiej strony słyszeliśmy z wyżyn Westminsteru sugestie uznania Izraela, oczywiście z pewnym warunkiem. Mianowicie mamy pogodzić się ze zdobycami Abdulli po zachodniej stronie Jordanu. Jest to aluzja, żądająca naszej zgody na koncepcję przyłączenia części Palestyny do Transjordanii.

„Jeśli pogodzinie się z tym — uznawam was. Jeśli nie — grozi wam bezpośrednia interwencja wojsk brytyjskich” — oto treść wypowiedzi Edena. Groźba i przyrzeczenie, powiązane razem,

Nie ma żadnego kontrastu między Bevinem, a Churchilllem i Edenem. Nie ma różnicy poglądów między rządem i opozycją. Oto polityka obozu imperialistycznego w dwóch jego odcieniach — konserwatywnym i labourzystowskim.

Jeden z dzienników angielskich, przyjaźnie usposobiony wobec syjonizmu, ostrzegł nas przed tym niebezpieczeństwem. Nie ulegamy podszeptom, wygłoszonym w parlamencie brytyjskim. Nie zachwycajmy się nimi — jak to czyni korespondent „Dawaru” w Londynie: „Pozytywne stanowisko Edena w sprawie Palestyny odbiło się głośnie echem w parlamencie, ponieważ partia konserwatywna zajmowała dotychczas stanowisko antysyjonistyczne”. Ta ocena przedstawiciela Mapai — który określa żądania Edena, wzywające do pogodzenia się z aspiracjami Abdulli jako pozytywne ustosunkowanie się do Izraela — jest GŁUPIA I NIEBEZPIECZNA.

POWTARZAMY JISZUWOWI, NARODOWI ŻYDOWSKIEMU I RZĄDOWI IZRAELA: POGODZENIE SIĘ Z DAŻENIAMI ABDULLI I Z JEGO KONCEPCJĄ PRZYŁĄCZENIA ARABSKIEJ CZĘŚCI KRAJU DO TRANSJORDANII — STANOWI ZAGROŻENIE SUWERENNOŚCI IZRAELA. — OZNACZA TO WPRZĘGNIĘCIE W JARZMO IMPERIALIZMU. NARÓD NASZ NIE BĘDZIE MIAŁ POCZUCIA BEZPIECZEŃSTWA W SASIEDZTWIE ZE ŻMIJĄ BRYTYJSKĄ.

W IMIĘ NASZEJ PRZYSZŁOŚCI I NASZEGO BEZPIECZEŃSTWA MUSIMY WYGNAĆ AGRESORÓW Z KRÓJU, WYGNAĆ ABDULLĘ Z PALESTYNY!

„AL HAMISZMAR”.

## Tarcia między Abdullą a Farukiem

TEL AWIW (Kol - Israel). — Prasa francuska podaje, że wysiłki delegacji Iraku nakłonienia Abdulli do zrezygnowania z realizacji uchwał konferencji w Jerycho, zostały uwieńczone sukcesem. Wręcz przeciwnie informacje podaje prasa egipska, która, w wypadku wypełnienia przez Abdullę zaleceń konferencji w Jerycho, grozi Transjordani zastosowaniem ciężkich sankcji przez Ligę Arabską. M. in. grozi się Abdulli cofnięciem subsydiów w wysokości 80 tysięcy funtów, które otrzymuje on z kasy Ligi Arabskiej.

Tymczasem Abdulla prowadzi w dalszym ciągu politykę, skierowaną przeciwko głównym przeciwnikom tych pla-

nów — Egipcjom i Syrii. Jak doniosła agencja Reutersa, Abdulla mianował nowego muftiego Jerozolimy. Będzie nim szeik Hussan - Meddida Jaralla, który dotychczas sprawował funkcję sędziego trybunałów religijnych. Ten nowy wielki mufti ma zastąpić osławionego Amina El Husseiniego, znanego ze swych kontaktów z Hitlerem w czasie wojny. El Husseiniego był muftim Jerozolimy przez 25 lat i obecnie popiera on t. zw. „Wszepalestyński rząd arabski”, utworzony w Gazie — jak wiadomo — nie uznawany przez Abdullę.

Ta nowa nominacja jest aktem, skierowanym wyraźnie przeciwko Egipcjom.



J. BARZYLAJ, M. SZERTOK, G. MEIRSON — NA SESJI ONZ.

że jakoby Palmach jest jednostką partyjną, kierującą się właśnie swymi egoistycznymi interesami partii. W Palmachu bowiem dominującym jest czynnik robotniczy, chaluco-wo, który nie przyniesie zwycięstwa ani Mapaj ani zjednoczonym z tym ugrupowaniem partiom prawicy.

Jednakże ani cenzura, ani administracyjne zarządzenia nie wykreślą z pamięci mas pracujących Izraela wielkich zasług Palmachu. Walka o utrzymanie Palmachu staje się symbolem ogólnej walki o postęp i wewnętrzną demokrację, o ludowo-demokratyczny charakter państwa żydowskiego.

Trudno dziś oceniać perspektywę nadchodzących wyborów. Zwłaszcza, że zgłoszono aż kilkanaście list wyborczych. Główna walka toczyć się będzie między trzema siłami: lewicą, reprezentowaną przez Mapam, centrum, złożonego z obecnej koalicji w łonie rządu oraz ze skrajnej prawicy, skupiającej się wokół partii Begina — Chetur.

M. W.



## Bilans minionej sesji ONZ

# Urojone „sukcesy“ t. zw. większości stanowią w istocie klęskę obozu imperialistycznego

Obserwator polityczny „Izwestii“, omawiając w swym komentarzu wyniki Pańskiej Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, pisze, że w oczach gazet amerykańskich za główne nieomal osiągnięcie III Sesji uchodzi fakt, iż członkowie ONZ, zależni od bloku anglo-amerykańskiego, zostali przekształceni w swego rodzaju głoszący automat. Gazety te nie mogą dopatrzeć się w wynikach Sesji niczego bardziej „konstruktywnego“.

Obserwator Angielskiego Centralnego Biura Informacji, Weekham Steed dochodzi do wniosku, że „z punktu widzenia osiągnięć pozytywnych sesja paryska wywołała rozczarowanie“. „Manchester Guardian“ wyraża pogląd, że mocarstwa zachodnie „nie mogą spodziewać się, iż uda im się zachować na zawsze obecną większość“. Ale ani „Manchester Guardian“, ani wielka prasa amerykańska nie mogą się zdobyć na to, aby mówić w sposób bardziej otwarty. A jest o czym mówić.

Chodzi o to, że jeśli na obecnej sesji blokowi anglo-amerykańskiemu udało się zapewnić dla siebie mechaniczną większość, to myśli i uczucia przynajmniej większości ludzi nie były bynajmniej przychylnie tej „większości“. Ludzie ci całym sercem są po stronie Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, które osiągnęły na III Sesji moralno-polityczne zwycięstwo. I właśnie w obliczu tego niezaprzeczanego faktu, prasa zachodnia zmuszona jest z kwaśną miną rozprowadzać o urojonych zwycięstwach „większości“.

Jest oczywiste, że stanowisko, które zajęły Stany Zjednoczone, Anglia i posłuszna im większość w sprawach Grecji, Korei i Palestyny, nie ma nic wspólnego z obroną pokoju i bezpieczeństwa. Wiadomo również, że uchwała, przedłużająca istnienie tzw. „Małego Zgromadzenia“ nie ma nic wspólnego z utrwaleniem współpracy międzynarodowej i ma na celu podkopanie tej współpracy i naruszenie systemu ONZ.

Należy również nadmienić o dacie 19 listopada, która niewątpliwie okaże się dla większości anglo-amerykańskiej bronią obosieczną. W dniu tym na posiedzeniu plenarnym odbyło się głosowanie nad wnioskami radzieckimi o redukcji zbrojeń i zakazie broni atomowej. „Większość“ ze Stanami Zjednoczonymi i Anglią na czele odrzuciła propozycje radzieckie. Jednakże wielu zwolenników większości, jak widać, przestraszyło się, że poparcie anglo-amerykańskiego stanowiska odmownego, może wywołać oburzenie reprezentowanych przez nich narodów. I dlatego

## Żydostwo USA z pomocą Izraelowi

NOWY JORK (B. S.). — Sfery żydowskie w Stanach Zjednoczonych wywierają silny nacisk na koła zbliżone do rządu USA, celem uzyskania dla Izraela poważnej pożyczki finansowej. Na terenie całego kraju przeprowadzana jest zbiórka publiczna na cele pomocy dla Izraela. W ten sposób pragnie się uzyskać dalszą kwotę 250.000.000 dolarów.

## W 150 rocznicę urodzin Mickiewicza

22-go grudnia odbyła się w Warszawie uroczysta akademія, poświęcona 150-jej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Podajemy fragment przemówienia, wygłoszonego na akademii przez wiceministra Kultury i Sztuki Włodzimierza Solsorskiego.

Adam Mickiewicz jest dla nas żywym symbolem twórczej myśli, przebijającej się wiecznie naprzód poprzez mroki zacofania i ciemnoty ubiegłych epok. Jest dla nas prokursorem polskiej postępowej myśli, którą w następnym pokoleniu wchłonał i ożywił nową wiedzą o człowieku rewolucyjny nurt robotniczy, czyniąc tym samym wielkiego wieszca własnością mas pracujących i całego narodu.

„Nasz patriotyzm polega na tym — mówił na Zjeździe Zjednoczonej Partii Robotniczej Bolesław Bierut, — że nie zatrzymuje się na szacunku dla pięknych tradycji narodowych. Jesteśmy dumni z wielkich tradycji i wspaniałych osiągnięć nowej kultury narodowej. Szczęśliwi się tym dorobkiem i czynimy go własnością nie uprzywilejowanych grup, jak dawniej, nie szlachty, czy elity burżuazyjnej, lecz własnością mas pracujących, własnością całego narodu. Jednocześnie pragniemy skarbnicę naszego dorobku narodowego wzbogacić własnym, jak najczynniejszym wkładem w walkę polskiej klasy robotniczej i w walkę międzynarodowych sił postępu. Jesteśmy pod tym względem tylko bojownikami najbardziej twórczego ruchu, jaki wzbogaca kulturę każdego narodu i kulturę świata rewolucyjnego — ruchu robotniczego i jego ideologii“.

część delegatów powstrzymała się od głosu, a druga część wołała „głosować nogami“, opuściwszy na czas głosowania salę obrad. Wszystko to — pisze obserwator — świadczy dobitnie, że „większość“ anglo-amerykańska zbudowana jest na grząskim gruncie. Nie bacząc na pełne animuszy głosy przedstawicieli i prasy bloku anglo-amerykańskiego o uro-

onych sukcesach „większości“ na III Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, fakt jest, że obóz urojonej „większości“, przejawiający coraz jawniej swe tendencje agresywne, skazany jest nieuchronnie na zupełną izolację. „Im większy bowiem panowie podżegacze wojenni będą podnosić gwałt, tym bardziej będą się od nich odwracać ze wstrętem miliony prostych ludzi we wszystkich krajach i tym szybciej nastąpi izolacja międzynarodowa tych państw. Jednocześnie tym bardziej krzepnie międzynarodowy obóz zwolenników pokoju i demokracji z ZSRR na czele, który rośnie do rozmiarów wielkiej i niezwykłej siły“ (W. M. Mołotow)

## Optymizm dr-a Bunche'a

Mediator ONZ dla spraw Palestyny, dr. Bunche powrócił w dniu 21 b. m. ze swej podróży do Stanów Zjednoczonych. Na konferencji prasowej oświadczył o dziennikarzom, że wojnę arabsko-żydowską można uważać właściwie za zakończoną, gdyż problem palestyński jest na drodze do ostatecznego rozwiązania“.

Bunche wyraził jednocześnie opinię, że państwo Izrael jest już „oparte na mocnych podstawach“ oraz oświadczył, że państwo Izrael, jako „twór ONZ-u — winno być przyjęte w poczet członków tej organizacji“.

TEL AWIW (obsł. wł.). — Z Jeruzolimy donoszą, że w dniu 21 b. m. od-

były się tam dalsze rozmowy pomiędzy dowódcami żydowskimi i arabskimi oddziałów wojskowych, operujących w rejonie Świętego Miasta. Jak twierdzi korespondent agencji Reutersa, rozmowy te dotyczyły sprawy rozszerzenia obowiązującego obecnie rozejmu, na układ o pełnym zawieszeniu broni.

Relacje korespondenta wydają się prawdopodobne jeśli wziąć pod uwagę, że dowódca Legionu Arabskiego otrzymał z Ammanu instrukcje zaprzestania ognia w Jeruzolimie, Bet - Lechem, Ramalla i Bad El Wađ. Dowódca Legionu Arabskiego wydał już odpowiednie rozkazy podległym mu oddziałom, stacjonującym w tych rejonach.

## Imperializm szuka nowych obiektów

# Krwawe dzieło w Indonezji przedmiotem platonicznych debat w Radzie Bezpieczeństwa

Z Batawii donoszą: W stolicy Indonezji Jogjakarta obsadzonej przez wojska holenderskie, wybuchły nowe walki. Jak donosi podziemna radiostacja indonezyjska, wojska holenderskie wyparte zostały z jednej z dzielnic miasta. W stolicy wschodniej Jawy Surabaja toczą się krwawe walki.

Amerycanie, którzy opuścili Jogjakartę stwierdzają, że lotnicy holenderscy bombardowali otwarte miasta i strzelali do cywilnej ludności.

Akcja holenderska wywołała ostre protesty na całym świecie. Opinią publiczną wskazuje na szkodliwość i zbrodniczość polityki imperialistycznej w koloniach, prowadzonej pod wpływem i z pomocą pieniędzy amerykańskich. Komisja pojednawcza ONZ w Indonezji ostro skrytykowała napaść holenderską na Indonezję i stwierdziła, że rząd holenderski planował atak wtedy, gdy były w toku pertraktacje z rządem Republiki Indonezyjskiej. Premier Cej-

## Z ostatniej chwili Egipcjanie odrzucają rokowania pokojowe

TEL AWIW (Kol Israel). Z Kairu donoszą, że rząd egipski nie zgodził się na rozpoczęcie rokowań pokojowych, żądając uprzedniego wycofania się oddziałów Izraela na pozycje z dnia 14. X., oraz uwolnienia okrężnej brygady egipskiej w Faludzy.

## Pielgrzymi do Betleem korzystają z pomocy żołnierzy izraelskich

TEL AWIW (Kol - Israel). — Mimo zgody ze strony czynników izraelskich, główna szosa, prowadząca do Bet - Lechem pozostaje w okresie świąt Bożego Narodzenia zamknięta dla pielgrzymów chrześcijańskich. Powodem tej zmiany jest nowe stanowisko Egiptu, który nie zgadza się na przepuszczenie pielgrzymów przez swoje linie.

Oddziały armii Izraela podjęły się przeprowadzenia pielgrzymów innymi drogami. W tym celu sporządza się listę imienną osób, pragnących uczestniczyć w pielgrzymce. Prawo przejścia do Bet - Lechem przysługiwać będzie jedynie chrześcijanom.

## O zwrot samolotów izraelskich

TEL AWIW (Kol Israel). Przedstawiciel Izraela zwrócił się do rządu ateńskiego z żądaniem zwrotu samolotów izraelskich, które przymusowo lądowały na terytorium Grecji w październiku i listopadzie.

Przedstawiciele Kolumbii i Syrii zgłosili rezolucję zalecając w Radzie Bezpieczeństwa wydanie rozkazu niezwłocznego zaprzestania działań wojennych w Indonezji. Rezolucja nie przewiduje jednak wycofania wojsk holenderskich na poprzednio zajmowane pozycje. Delegat USA Jessup oświadczył, że przyłącza się do rezolucji syryjsko-kolumbijskiej.

Debata w Radzie Bezpieczeństwa wznowiona zostanie w czwartek.

## W przededniu wyborów

TEL AWIW (Kol Israel). Przygotowania do wyborów do Zgromadzenia Ustawodawczego, są w pełnym toku. Na terenie całego kraju utworzono komisje wyborcze. Wszystkie partie polityczne rowinęły ożywioną kampanię przedwyborczą.

Przygotowania do wyborów odbywają się również w Jeruzolimie. W mieście utworzono 52 punkty wyborcze. Do głosowania uprawnionych jest 40.000 osób.

## NAKONIEC DOSTRZEGLI IMPERIALISTÓW

TEL AWIW. Jak donoszą, rządy Syrii i Libanu potępiły agresję holenderską w Indonezji, określając ją mianem „imperialistycznej intrygi“. Należałoby pochwalić stanowisko rządów arabskich... szkoda tylko, że wcześniej jeszcze „nie zauważyły“, iż same są narzędziem imperialistycznym biorąc udział w agresji na państwo Izrael.

## Narody ZSRR w hołdzie poecie

W Związku Radzieckim obchodzone jest sześćdziesiąt lat urodzin wielkiego poety Adama Mickiewicza.

23 grudnia odbyła się w Moskwie w Sali Kolumbowej Domu Związków uroczysta akademія, poświęcona rocznicy urodzin A. Mickiewicza. Na sali tej odbywają się zwykle najbardziej uroczyste akademie. Uroczyste akademie organizują Związek Pisarzy Radzieckich, Komitet Słowiński ZSRR i Towarzystwo Łączności Kulturalnej ZSRR z Zagranicą.

Uroczyste akademie i wieczory, poświęcone 150-leciu urodzin Adama Mickiewicza odbywają się w Leningradzie, Kijowie, Mińsku, Wilnie i innych miastach.

W bibliotekach Związku Radzieckiego organizuje się w dniu jubileuszu wystawy dzieł Mickiewicza, a także książek i prac naukowo badawczych o Mickiewiczu.

Bardzo szeroko będzie reprezentowana twórczość poety polskiego na wystawach, zorganiz-

modzielna siła postępu i rewolucji społecznej — proletariatu. I chociaż Mickiewicz nie był socjalistą w naukowym tego słowa pojęciu, jak to rozumiemy dzisiaj, lecz w jego sercu było tętno historii, gorący puls idących wydarzeń. W obliczu naddziałającej Rewolucji Lutowej, Adam Mickiewicz nie mógł się znaleźć nigdzie indziej, jak tylko w szeregach walczących rzucając ówczesnym ewangelicznym stylem w rozmowie z papieżem pamiętne słowa:

„Duch boży jest w bluzach robotników paryskich“.

zowanych przez Bibliotekę Państwową im. Lenina w Moskwie i Bibliotekę Państwową Literatury Zagranicznej.

Prócz pięciotomowego zbioru dzieł Adama Mickiewicza, wydawanego nakładem Państwowego Wydawnictwa Literatury Pięknej w Moskwie wydrukowane są w oddzielnych bogato ilustrowanych wydaniach twory Mickiewicza w języku rosyjskim: „Ballady“, „Grażyna“ i „Sonety krymskie“. W zbiorze „Sonetów krymskich“ wszystkie wiersze będą wydrukowane równocześnie w językach rosyjskim i polskim.

Dzieła Adama Mickiewicza wydaje się również w językach ukraińskim, białoruskim, litewskim i innych. Specjalny tom wybranych utworów polskiego wieszca wydaje Wydawnictwo Literatury Dziecięcej.

Grudniowe numery czasopism literacko-artystycznych zamieszczają szereg przekładów z Mickiewicza i ukazują się ze specjalnymi artykułami o wielkim polskim poecie.



DR M. SNEH

# Drogi do pokoju

Najłatwiejszą drogą do pokoju jest kompromis z agresorami — ugoda, oparta na podziale kraju pomiędzy państwo Izrael a państwa agresorów.

Najtrudniejszą drogą do pokoju jest wyparcie agresorów w imię ustanowienia unii gospodarczej Izraela z samodzielnym, demokratycznym państwem arabskim.

Podczas gdy droga łatwiejsza jest iluzoryczna i nie daje trwałych rezultatów, droga trudniejsza jest słuszną i daje wyniki trwałe.

Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że rząd Izraela skłania się ku kompromisowi z agresorami, którzy utrzymują w swoim ręku zdobytą przez siebie tereny kraju. W numerze dziennika „New York Herald Tribune” z dnia 22 listopada znajdujemy sprawozdanie z rozmowy, w której premier rządu potwierdził wiadomości o rokowaniach z przedstawicielami arabskimi. Premier wyraził „wiarę w szczerą intencję króla Abdullaha”, dał wyraz swemu przekonaniu o konieczności rokowań pokojowych i zadeklarował gotowość Izraela do kompromisu w imię zawarcia pokoju.

W tych dniach rozjemca O. N. Z. dr Bunche przedłożył podkomisji w Radzie Bezpieczeństwa sprawozdanie z rozmów, jakie przeprowadził w Bejrucie. Oświadczył on m. in.: „pokój między Izraelem a Transjordanią jest bliski”. Również minister spraw zagranicznych oświadczył w Paryżu na konferencji prasowej z dziennikarzami brytyjskimi i amerykańskimi, że „wizja pokoju nigdy nie była tak bliska, jak obecnie”. Także rozmowy między dowódcami Izraela a dowódcami wojsk Transjordanii na odcinku Jeruzolimy, przeniosły się — zgodnie z twierdzeniem pisma „Haarec” — z terenu militarnego na teren polityczny.

Wszystkie te wiadomości a przede wszystkim oficjalne sprawozdanie dr. Bunche'a z rozmowy, przeprowadzonej z premierem Izraela, wskazują, że nie ma w nich wcale mowy o wycofaniu wojsk agresorów z Palestyny — jako zasadniczego warunku dla ustanowienia pokoju w tym kraju. Oznacza to, że rokowania toczą się na platformie istniejącej sytuacji wojskowej, na platformie zdobycy rozległych obszarów kraju przez Legion Arabski. Oznacza to, że rokowania toczą się na platformie „rzeczywistości politycznej” — deklaracji Jerycha, głoszącej włączenie Palestyny do obszaru Transjordanii. Redakcja „Dawar” ma znów możliwość przekręcenia faktów. Nie zmieni to jednak naszej oficjalnej polityki, która nie domaga się wycofania armii agresorów, podczas gdy wielkie mocarstwo żąda tego kategorycznie.

Premier rządu Izraela wyraził na posiedzeniu Rady Państwa swe zadowolenie z decyzji Rady Bezpieczeństwa o zawieszeniu broni, mimo że decyzja ta żąda od nas wycofania się z odzyskanych w krwawej walce obszarów Negewu, nie wspominając ani słowem o naszej kontrproponicji wycofania armii agresorów z terenów Palestyny.

Wszystkie powyższe deklaracje i oświadczenia nie zgadzają się ze sprzeciwami wobec przyłączenia części Palestyny do Transjordanii. Nasze ostrzeżenie przed przyłączeniem jakiegokolwiek części Palestyny do Transjordanii jest ostrzeżeniem przed wojennymi bazami Wielkiej Brytanii, które powstaną na terytorium położonym na zachód od macierzystych obszarów Transjordanii.

Prawda ta wypowiedziana została na terenie ONZ. przez delegata brytyjskiego, który wspominał o istniejącym układzie między Anglią a Transjordanią. Z układu tego wynikają zobowiązania o „wzajemnej pomocy”. Tę deklarację poprzedziły oświadczenia zastępcy Bevina, wygłoszone w parlamencie brytyjskim. Oświadczenia te mówiły otwarcie o gotowości rządu Wielkiej Brytanii „obrony” zatoki Akaby. Równocześnie z tymi oświadczeniami nadchodziła wiadomość o koncentracji sił brytyjskich w rejonie Akaby.

Wyjaśniono więc, że w wypadku, gdy agent brytyjski zwany królem Abdullah

zdecyduje się anektować część arabską Palestyny — obszar ten stanie się natychmiast bazą wojskową Wielkiej Brytanii, zgodnie z umową „o wzajemnej pomocy”. I tak, jak przedstawiciel Wielkiej Brytanii ogłasza „wiadomość” o inwazji wojsk Izraela na terytorium Transjordanii, tak będą mieli możliwość przedstawiciele Wielkiej Brytanii składania deklaracji o wypadkach naruszenia nienaturalnych, wydłużonych granic zachodniej części Palestyny. Będzie to wieczna groźba dla naszego bezpieczeństwa, dla naszej suwerenności.

Jak widać, beztrudnie jest społeczeństwo Izraela, nie widząc niebezpieczeństw, wypływających z postawy naszego rządu. W ubiegły piątek oficjalny dziennik Mapaj — „Hador” ogłosił następujące rozważania: „dlaczego ludzie Al Hamiszmar” tak energicznie sprzeciwiają się włączeniu arabskiej części Palestyny do Transjordanii? Chyba dlatego, że przyłączenie sprzeciwia się Związek Radziecki, który rozumie, iż na tych terenach utworzone zostaną bazy brytyjskie”.

Nie można przejść nad tą wzmianką do porządku dziennego. Nawiasem mówiąc, sprzeciwiamy się utworzeniu baz interwencji mocarstw imperialistycznych w jakimkolwiek zakątku kuli ziemskiej. Szczególnie zaś, gdy bazy te mają być utworzone w naszym bezpośrednim sąsiedztwie. Możemy temu zapobiec, ale intencja „Hadoru” jest inna, wypływa z innych pobudek. Pismo usiłuje zasugerować, że „interesy radzieckie” skłaniają Zjednoczoną Partię Robotniczą do kategorycznego sprzeciwiania się koncepcji przyłączenia Palestyny do Transjordanii, że partia ta nie kieruje się interesem narodowym, że postawa jej wypływa tylko ze „zrozumienia obcych interesów”.

Powróćmy jednak do kwestii zasadniczej. Owszem, prawdą jest że wojskowe bazy Wielkiej Brytanii w Schem, Jemnie, Tul Karem, w porcie Haify i w Lyddzie nie są pożądane dla Związku Radzieckiego. Ale przecież bazy te są niebezpieczeństwem stokrotnie bardziej bliskim, bardziej bezpośrednim dla państwa Izrael. Czy naprawdę przekonany jest „Hador”, że istnienie tych baz „zagroza” Związkowi Radzieckiemu?

Wzmianka skierowana przeciwko „Al Hamiszmar” ma na celu stwierdzenie, że przyłączenie części Palestyny do Transjordanii nie stanowi dla nas niebezpieczeństwa; wzmianka ma na celu wpojenie w świadomość patrioty przeświadczenia, iż sprzeciw wobec tej koncepcji głoszony jest przez „agentów Moskwy”.

Nie odplącimy naszym przeciwnikom pięknym za nadobne. Nie oskarżymy ich, że sprzyjając interesom imperializmu brytyjskiego, wykazują skłonność do pogodzenia się z aspiracjami króla Abdullaha. Będziemy walczyć przeciw groźbie powstania baz brytyjskich na zachodnim brzegu Jordanu!

Zgodnie z oświadczeniem dr. Bunche'a, złożonym na forum Rady Bezpieczeństwa,

rząd Izraela nie domaga się wycofania oddziałów egipskich z Negewu, jako warunku wstępnego dla podjęcia rokowań pokojowych. Wynika z tego, że jeśli rząd Egiptu zgadza się na rokowania o zawieszeniu broni, rząd Izraela „uczyni zadość żądaniom, zawartym w decyzji Rady Bezpieczeństwa”. (Oznacza to, że oddziały Izraela wycofają się z odzyskanych pozycji, że zwolniona zostanie z okrążenia brygada egipska, otoczona w rejonie Faludży).

Każda pertraktacja z Egipcjanami, oparta na platformie uznania ich obecności w Negewie, prowadzi w prostej linii do zaakceptowania koncepcji anglo-amerykańskiej o podziale Negewu pomiędzy Egipt, Transjordanię i Izrael. W ten sposób zbliżamy się do wypełnienia żądań anglo-amerykańskich, które wydzielają nam południowy Negew, Morze Martwe i dostęp do Morza Czerwonego oraz otaczają nas siecią baz brytyjskich na terenach przyłączonych do Transjordanii, wreszcie ograniczają nasze prawa własności w Haifie i Lyddzie oraz narzucają „międzynarodowy” reżim w Jeruzolimie.

Niektórzy sądzą, że poparcie Stanów Zjednoczonych dla naszej próby o przyjęcie do ONZ. jest rewanżem za naszą zgodę na powyższy plan. Jeden z dzienników hebrajskich donosi z Paryża o różnicach poglądów, jakie wytworzyły się w łonie delegacji Izraela odnośnie tej kwestii. Nawet przyjęcie państwa Izrael do ONZ. nie zmienia naszego faktycznego położenia i nie rozwiązuje naszych problemów.

Pewne poważne źródło ogłosiło, że intencje Ameryki udzielenia nam poparcia w sprawie przyjęcia do ONZ., wypływają nie z istotnych chęci przyznania nam pewnych praw, ale zwiastują nam większym stopniu z decyzjami, które zapadną za pośrednictwem Ameryki w instytucjach ONZ. Inne źródło informacyjne, „Agencja United Press” oświadcza otwarcie: „pozornie Stany Zjednoczone okazują wysiłek w kierunku przyjęcia Izraela do ONZ., ale poza osławioną mową Jessupa nie ma żadnych faktów, które by poparły wygłaszane deklaracje”.

Trudno zdecydować, która wersja jest prawdziwsza, ale wypadkowa koncepcja głosi, że Stany Zjednoczone nie życzą sobie naszego dobra, popierając prośbę Izraela o przyjęcie do ONZ. Postawa Stanów Zjednoczonych wypływa również z chęci pozyskania sobie sympatii żydostwa izraelskiego i żydostwa światowego.

Nawet ewentualna pożyczka amerykańska ma na celu skłonienie Izraela do ustępstw terytorialnych i pozyskanie sympatii dla prawicy w okresie pierwszych wyborów do Zgromadzenia Ustawodawczego. Jeśli uzyskamy tę pożyczkę teraz, będzie ona łapówką. Jeśli wstrzymane zostanie udzielenie tej pożyczki — będzie to próba nacisku, wywieranego w tym samym kierunku.

Propaganda amerykańska ostrożnie i po mistrzowsku unika otwartych rozważań na temat ograniczeń terytorialnych, rozpatrując jedynie sprawę przyjęcia Izraela do ONZ. i sprawę przydzielenia mu pożyczki.

Droga do pokoju rzeczywistego i trwałego jest tylko jedna. Jest to droga ciężka, ale innej nie ma.

Należy uwolnić kraj spod władzy agresorów. Należy wyzwolić całą Jeruzolimę i oczyścić ją z resztek Legionu Arabskiego. Jedynie miejsca święte mogą być oddane pod obcą władzę.

Państwo Izrael winno obejmować całą Galileę i Negew. Na terytorium arabskim winno powstać państwo arabskie — samodzielne i demokratyczne. Fałszem jest twierdzenie, jakoby Arabowie palestyńscy nie posiadali wybitnych osób, zdolnych do rządzenia wolnym i demokratycznym państwem arabskim. W nowej rzeczywistości politycznej, wolnej od pęt feudalizmu, wyrosły nowe indywidualności, skryształizowały się nowe siły postępu, skłonne i zdolne do współpracy z państwem Izrael.

Między obu państwami powstanie unia gospodarcza — załączek ogólniejszej i szerszej współpracy z narodami arabskimi.

W imię osiągnięcia trwałego pokoju, opartego na zasadach demokracji i postępu — walczyć będziemy bez wytchnienia.



ODDZIAŁ GÓRSKIEJ KAWALERII IZRAELA

## Jubileusz S. Agnona

Wybitny prozaik SZMUEL JOSEF AGNON obchodził ostatnio 60-lecie swych urodzin. Agnon pochodzi z Polski, gdzie wychował się w małym miasteczku, w atmosferze jesybotu.

Jest on nie tylko doskonałym znawcą literatury rabinińskiej, lecz także wyspecjalizował się w badaniu folkloru i obyczajowości żydowskiej. Do Palestyny przybył w r. 1909 w okresie drugiej aliji i od tego czasu bierze czynny udział w życiu jiszuwu. Obecnie mieszka w Jeruzolimie.

Nie bez przyczyny nazywa się ogólnie Agnona jednym z największych, jeśli nie największym, hebrajskim prozaikiem. Stworzył on własny styl, i aczkolwiek można w nim znaleźć rabinacką frazeologię, to jednak język jego potrafi wspaniale wyrazić współczesne idee. Twórczość jego opiera się o utwory epickie z zabarwieniem pierwiastków lirycznych.

Twórczość Agnona zajmuje się życiem żydowskim w dawnym miasteczku galicyjskim. Daje nam on obraz prostych Żydów, ich codziennego życia, obyczajów, biesiad, humoru, tradycji itp. Agnon wyraża swój silny związek z tymi ludźmi, lecz w uczuciu jego tkwi pewien fatalizm. Miłość do nich jest niepokojna i żalonna.

Najlepszym utworem Jubilata jest książka „Sierota wychodzi zamąż”. Jest to utwór epicki, w którym znajdujemy całą

galerię typów: karczmarze, sklepikarze, kramikarze, uczniowie i nieuczni.

Drugi utwór p. t. „Nocny gość” zawiera specyficzny humor Agnona. Po raz pierwszy autor opisuje życie diaspory jako obserwator z zewnątrz. Autor przybywa do małego miasteczka, w którym się urodził. Przyjeżdża jako „obcy”, jako obywatel Erec Izrael. Obserwuje dokładnie ponurą teraźniejszość i nie mniej ponure horoskopy na przyszłość. Kocha swe miasteczko, lecz nie jest już z nim związany. Jest tutaj jedynie świadkiem, który opisuje szarą rzeczywistość goluś.

Książka wywiera głębokie wrażenie na czytelniku, pozostawiając ślad po miasteczku, które dziś pozostało jedynie wspomnieniem.

W ostatnim okresie Agnon poświęcił swą twórczość problemom odrodzenia życia żydowskiego w Erec.

Jego ostatnią książką „Wczorajsze dni” jest najlepszym dziełem, nie tylko ze względu na ciekawą treść, lecz także na walory literackie.

Agnon opisując początki ruchu syjonistycznego, podkreśla zarówno blaski jak i cienie.

Twórczość Agnona zajmuje pierwszorzędne miejsce w nowoczesnej literaturze hebrajskiej.



# Dwadzieścia osiem lat Przebieg 62-giej Sesji

TEL-AWIW (od wł. korespondenta)

W podniosłym nastroju, w obecności licznych rzesz publiczności, odbyła się uroczystość otwarcia 62-jej sesji Histadrutu.

Sala teatru „Habima“ udekorowana czerwonymi i biało-niebieskimi flagami. Na scenie, która tonie w zieleni i kwiatkach, zasiadli członkowie Komitetu Wykonawczego Histadrutu, ministrowie rządu Izraela, goście i dziennikarze.

Sesję otworzył trzema uderzeniami młotka J. Szprincak. W swoim słowie wstępnym dał on przegląd dziejów Federacji Związków Zawodowych Izraela i podniósł ogromny wkład Histadrutu w dzieło odbudowy kraju, kolonizacji, stworzenia masowego ruchu chalurowego w diasporze oraz organizacji sił zbrojnych naszego jiszuwu. Również w chwili obecnej stoją przed Histadrutem ważne zadania, a mianowicie: propaganda syjonizmu, otwarcie dróg dla wzmoczonej imigracji, rozwój kultury hebrajskiej i walka o interesy robotnika żydowskiego.

Z kolei zabiera głos premier Dawid Ben Gurion. Wspominając dzień założenia Histadrutu mówca zaznaczył, że cały ten twór, jakim jest obecnie Histadrut, czerpie swe soki z rewolucji, która rozpoczęła się 70 lat temu, kiedy Żydzi wyszli na pierwszą orkę na ziemi Izraela.

W dalszym ciągu swego wystąpienia Ben Gurion omówił znaczenie ruchu chalurowego dla odrodzenia narodu. Znaczenie nie polega na tym, iż ruch ten potrafił wychować człowieka zdolnego do aktywnej pracy dla narodu, do realizacji idei syjonistycznej - socjalistycznej. Ben Gurion podkreślił, że Histadrut walczy nie tylko o interesy klasy robotniczej, lecz wziął on również na siebie brzemie odpowiedzialności za los całego narodu. Wspierała osiągnięcia Histadrutu w dziedzinie gospodarczej, społecznej i kulturalnej świadczą o tym, że Federacja nasza wypełnia swe zadania. Dzięki tym sukcesom stało się możliwe założenie państwa żydowskiego, a wizja koncentracji mas żydowskich w Palestynie stała się faktem.

W końcu swego przemówienia Ben Gurion stwierdził, że jeżeli Histadrut nie zlikwidował różnic między naszymi głównymi odłamami ruchu robotniczego i obarczył odpowiedzialnością za wspólną sprawę — to nie będzie on mógł spełnić swego historycznego posłannictwa w państwie Izrael.

Po przemówieniu Ben Guriona powitali sesję przedstawiciele zagranicznych związków zawodowych oraz delegat Związku Robotników Arabskich przy Histadrucie Rachman Ijow. Podkreślił on wielkie znaczenie jakie ma współpraca robotników żydowskich i arabskich, stwierdzając, że dzięki wysiłkom Histadrutu idea kooperacji i solidarności okrzepła wśród robotników arabskich i pomogła im w walce o poprawę bytu materialnego. Robotnik arabski nigdy nie zapomni, że odpowiedzialność za przelew krwi i nieszczęścia, jakie spadły na naród arabski, ponoszą arabskie klasy eksploatatorów i ciemiężycieli.

Delegat arabski zakończył swe przemówienie, dając wyraz nadziei, że Histadrut nadal będzie udzielał poparcia robotnikowi arabskiemu i pozwoli mu wyzwolić się spod jarzma ucisku klasowego.

Następnie zabrał głos przywódca Mapam tow. Jaakow Chazan. Pełny tekst przemówienia podajemy na innym miejscu.

Z kolei występuje przedstawiciel Mapam, minister rolnictwa tow. A. Cyzling, który wywodzi m. in.

„Żyjemy w okresie, w którym tworzy się historia. Nielatwo jest w takiej chwili oddawać się nurtującym nas uczuciom. Histadrut powstał jako rezultat sił dynamicznych drugiej aliji. Ludzie ci byli opanowani młodzieńczym zapałem — i naiwnością. Chcielibyśmy również w chwili obecnej być ogarnięci płomieniami tego młodzieńczego entuzjazmu, jak to miało miejsce 28 lat temu w auli Technicum w Haifie, gdy I. Brenner proklamował utworzenie organizacji robotników żydowskich w Palestynie. Od tego czasu jednak ogień ten nieco ostygł, a spojrzeliśmy na siebie bardziej trzeźwie. Nie mamy jednak powodów ku temu, by nie widzieć ducha prostoty i młodzieńczości, który cechuje nasz ruch także w dniu dzisiejszym. Albowiem nie tylko liczebność nasza wzrosła pięćdziesięciokrotnie,

lecz również wzbogaciła się niepomiernie nasza świadomość polityczna — w porównaniu z tym, co było w okresie założenia Histadrutu. Syjonizm oznaczał wtedy „państwo w drodze”. Dziś, gdy państwo stało się już faktem, musimy znaleźć nowy wyraz dla naszego życia i nowej rzeczywistości. Ruch nasz powstał, w celu realizacji syjonizmu, który oznacza koncentrację rozproszonych mas narodu żydowskiego. Cel ten przybrał obecnie kształty realne, a zadaniem naszego ruchu jest przyspieszyć jego urzeczywistnienie. To będzie punkt ciężkości naszej pracy syjonistycznej”.

W dalszym ciągu A. Cyzling podkreślił znaczenie zachowania samodzielności Histadrutu w życiu państwa. Samodzielność klasowa jest pierwszym warunkiem wykonania naszych zadań. Jesteśmy częścią międzynarodowego ruchu robotniczego i powinniśmy związać naszą walkę z walką całego ruchu robotniczego na świecie — w obronie pokoju i wolności.

Następnie wystąpiła Golda Meirson. Dopatruje się ona siły Histadrutu w jedności klasy robotniczej. Mimo, że istnieją pewne różnice zdań, klasa robotnicza w Palestynie jest bardziej zjednoczoną, aniżeli w innych krajach. Jedno z głównych zadań Histadrutu w przyszłości polegać będzie na tym, by ustrzec tej jedności i nie dopuścić do rozłamu, który może pociągnąć za sobą fatalne konsekwencje dla rozwoju naszego państwa.

Mówczynie wskazała na to, że Histadrut odegrał nader ważną rolę, jeśli chodzi o nawiązanie kontaktów z zagranicą i pozyskanie sobie sympatii ze strony ważnych czynników na arenie międzynarodowej. G. Meirson podnosi, że pozytywne stanowisko Związku Radzieckiego w kwestii palestyńskiej zostało po raz pierwszy zadeklarowane na Międzynarodowej Konferencji Związków Zawodowych w Londynie.

W drugim dniu sesji referat zasadniczy wygłosił P. Lubianikier, który omówił działalność Histadrutu w ciągu ostatnich czterech lat.

Referat Lubianikiera, który trwał przez sześć godzin i zawierał sporo materiału statystycznego, nosił jednak charakter przedwyborczej mowy agitacyjnej. Ze słów prelegenta wynikało, jakoby Mapaj realizowała w łonie Histadrutu te postulaty, o które walczyła i walczy opozycja. Wręcz śmiesznym wydawał się jego atak, skierowany przeciwko ministrowi pracy i odbudowy na powołaniu ustawy o odszkodowaniach na rzecz robotników.

Prelegent zobrazował ogromne osiągnięcia Federacji Związków Zawodowych Izraela w dziedzinie gospodarczej i społecznej. W chwili obecnej ilość członków Histadrutu osiągnęła już cyfrę 193.994, czyli obejmuje 26 proc. ogółu ludności Izraela i 44 proc. dorosłych mieszkańców kraju.

Spośród osiągnięć na polu socjalnym na specjalną wzmiankę zasługują Kasy Wzajemnej Pomocy, w których posiada swe udziały przeszło połowa wszystkich najemnych robotników w kraju. Kasy te dysponują obecnie kapitałem siedmiu milionów funtów, a zadaniem Histadrutu będzie skoncentrowanie tych funduszy w jednej instytucji finansowej, celem wykrzystania dla inwestycji w przedsiębiorstwach, które odgrywają obecnie poważną rolę w życiu gospodarczym kraju. Jedno tylko przedsiębiorstwo budowlane Histadrutu „Solel Bone” wykonało w ostatnich czterech latach prace na sumę 5 milionów funtów, a jego własny kapitał wzrósł do cyfry 4 milionów funtów.

F. Lubianikier zaznaczył, że Histadrut ma poważne zasługi w dziedzinie przemysłu wojennego. Jego przedsiębiorstwa spółdzielcze wykonały dla celów wojennych produkcję, której wartość wynosi 250.000 funtów.

Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której jako pierwszy wystąpił tow. B. Repetur (Mapam). Podał on ostrej krytyce władcze tendencje partii Mapaj i wyraził obawę, że uszczuplenie samodzielności Federacji stanowi poważne niebezpieczeństwo dla jej istnienia. Po leżując z Lubianikierem, mówca oświadczył, że ciasne interesy partyjne Mapaj miały większy wpływ na drogę kierownictwa Histadrutu, aniżeli interes klasy robotniczej. W łonie Histadrutu zachodzą często wypadki podważania zasad demokracji socjalistycznej. Również na arenie

polityki wewnętrznej kraju Histadrut nie wytycza swej samodzielnej i konsekwentnej linii. Powinien on walczyć przeciwko uchylaniu się od obowiązków obywatelskich w okresie wojennym. Powinien on walczyć o udział państwa w akcji pomocy materialnej dla imigrantów i o upaństwowienie instytucji użyteczności i służby publicznej, wchodzące w zakres zdrowotności i oświaty.

W związku z tym władze Histadrutu powinny domagać się, by ochrona zdrowia i oświata były bezpłatne dla całej ludności.

Poruszając kwestię kompetencji Histadrutu, mówca zaznaczył, że wszelkie sprawy związane z charakterem kolonizacji, organizacji młodzieżowych i wojska nie mogą być wyłączone spod kompetencji Histadrutu. Jednak partia większości doprowadziła do tego, że Histadrut nie ma najmniejszego wpływu na bieg wypadków w kraju.

W końcu swego przemówienia B. Repetur podkreślił, że w obliczu zaostrzenia się walki klas, staje się jeszcze bardziej niebezpieczną tendencją Mapaj do współpracy z partiami nierobotniczymi i jej przeciwstawianie się jedności ruchu robotniczego. Warunkiem tej jedności jest samodzielność klasowa Histadrutu i ustalenie jego polityki na zasadach socjalizmu chalurowego.

W dalszym ciągu dyskusji wystąpili D. Idelson, Jawniel, Frumkin i H. Rubin, który polemizował z tezami referatu sprawozdawczego, podkreślając, że Lubianikier omawiał osiągnięcia Histadrut, przemilczając całkowicie poważne braki i błędy popełnione przez kierownictwo. H. Rubin podkreślił jako haniebne pociągnięcie — decyzję Komitetu Wykonawczego,

J. CHAZAN

## Histadrut awangarda

Stoimy na rozdrożu historycznym. Kto jest istotnym wyrazicielem tych wielkich przemian, jakie dokonują się na naszych oczach? Kto wykuł naszą siłę polityczną, kto przygotował i rozwinął nasze możliwości obronne? Kto przeobraził Żyda odwanego od ziemi, miotanego na podobieństwo liścia przez przeciwnie wiatry — w człowieka zakorzenionego w glebie ojczyzny, w człowieka, który potrafił nieść brzo mię budownictwa i walki? Dokonały tego przede wszystkim zastępy chalurowe, które kroczą razem, mimo istniejącej różnicy zdań, wpatrzony w wielką wizję syjonizmu i socjalizmu, wypisaną na sztandarach Histadrutu.

### TWÓRCZA AKTYWNOŚĆ

Samodzielna, aktywna twórczość chalurowa robotnika żydowskiego — ona właśnie przekształciła oblicze tego kraju, stworzyła nową rzeczywistość narodową i społeczną, nadała kierunek rozwojowi całego jiszuwu. Ta właśnie aktywność stworzyła przesłanki dla naszej samodzielności, jeszcze zanim zostało proklamowane państwo żydowskie. Ta aktywność twórcza sił chalurowych, zrzeszonych w Histadrucie — aktywność syjonistyczna, a zarazem socjalistyczna — uczyniła z jiszuwu żydowskiego siłę postępującą w tej części świata.

Świadomość powyższego jest niezbędna nie tylko dla trafnej oceny roli Histadrutu w przeszłości, dla zrozumienia przemian odbywających się w teraźniejszości, lecz również umożliwi nam wykonanie zadań, które oczekują nas w najbliższej przyszłości w państwie Izrael. Od tej świadomości będzie również zależał charakter naszego państwa, jako potężnego instrumentu realizacji wielkiego syjonizmu.

Podobne zadania nie stały jeszcze przed żadnym państwem i przed żadną klasą społeczną na całym świecie. Nasze zadanie polegało na stworzeniu narodu, na stworzeniu klasy. Nie chodziło tu o pracę organizacyjną, lecz właśnie i przede wszystkim o twórczą. Zadanie to spełniamy nadal — nawet obecnie, po utworzeniu państwa żydowskiego. Masy żydowskie nie przybędą do Palestyny na rozkaz państwa Izrael. Również Negew nie zostanie w ten sposób wywołony. Tylko pod warunkiem, że będzie istniała nadal samodzielna siła chalurowa, a klasa robotnicza zachowa swą samodzielność — będzie możliwe kontynuowanie dzieła odbudowy na-

który odmówił swego udziału w akcji po mocy na rzecz strajkujących górników francuskich. W chwili obecnej, podkreślił mówca, gdy groźba rozłamu wisi nad Światową Federacją Związków Zawodowych, mając szeregowe znaczenie posunięcia Histadrutu dotyczące innych odłamów tego ruchu na świecie. Byłoby grzechem niewybaczalnym, gdyby Histadrut uległ rozbijałkowi tendencjom angielskich związków zawodowych i sprzeniewierzył się zasadom międzynarodowej solidarności proletariatu.

M. Wilner (komunista) wskazał na dwa czynniki, które przyniosły nam zwycięstwo w walce o samodzielność państwa. Są nimi: idealizm i bohaterstwo naszej młodzieży oraz pomoc Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej. „Nie przelewaliśmy krwi swojej — podkreślił mówca — aby teraz oddać władzę w obce ręce, a ci, którzy walczyli w obronie naszej wolności, nie życzą sobie kompromisu z rządami reakcji arabskiej — czy to Abdulli, czy też Faruka”.

Po wystąpieniu wspomnianych mówców, przewodniczący J. Szprincak przerwał dalszą debatę nad referatem sprawozdawczym i oznajmił, że posiedzenie przechodzi do następnego punktu porządku dziennego w sprawie rozwiązania Palmachu, wniesionego przez Zjednoczoną Partię Robotniczą.

Po ukazaniu się na mównicy rzeczniczka powyższej interpelacji tow. Jaakowa Riffina, (Mapam) na sali zapanowała absolutna cisza. Liczne audytorium wytyczyło słuch, gdyż sprawa ta absorbowała ostatnio opinię publiczną w kraju, stając się tematem ostrej polemiki na łamach całej prasy hebrajskiej. Widoczne było, że mówca poruszy jedno z centralnych za-

szego kraju, dzieła odrodzenia naszego narodu.

Nasze odrodzenie narodowe jest niemożliwe bez gruntownego przewastrowienia naszych mas ludowych. Na nas spoczywa obowiązek nie tylko skoncentrowania mas żydowskich w Palestynie. Musimy przebudować od podstaw ich strukturę społeczno-ekonomiczną. Musimy tworzyć naród od nowa. Któż dokona tego cudu powrotu mieszczaństwa do pracy na roli, produktywności w najlepszym tego słowa znaczeniu. Żadne dekrety państwowe, ani rozporządzenia rządu nie dokonają tego. Cudu tego dokonać może jedynie samodzielny, chalurowy ruch robotniczy. Tylko on potrafi stworzyć nowy naród i nową klasę robotniczą w Palestynie.

### NIE WYSTARCZA ZWYCIĘSTWA MILITARNE

Nie siła militarna zbuduje wieś żydowską. Nie jest to przedsięwzięcie natury wojskowej. Zadanie to spoczywa na Histadrucie, na barkach ruchu robotniczego. Jednostki wojskowe nie zbudują wsi żydowskiej. Wręcz przeciwnie: właśnie wieś żydowska, zbudowana mozołem robotnika i chaluca żydowskiego, będzie w przyszłości źródłem naszej siły dla obrony, budownictwa i walki. Bezpieczeństwo nasze go kraju nie może się opierać jedynie na zwycięstwach militarnych. Jest rzeczą konieczną osiągnąć pokój z sąsiednimi narodami — pokój oparty na zasadach braterstwa oraz równości narodowej i społecznej. Ale również po realizacji pokoju kwestia bezpieczeństwa pozostanie nadal centralnym problemem naszego życia. Nawet wtedy przyszłość nasza będzie uzależniona od naszej siły i warunków obronnych naszego kraju.

Zapytujemy: w jaki sposób da się to urzeczywistnić? Czy będziemy mogli stale utrzymywać armię w obecnych rozmiarach? — Nie. Sprostamy naszym zadaniom tylko pod warunkiem, że uda nam się zbudować setki osiedli takich, jak Negba i Jad Mordchaj, Geszer i Ejn-Gew, Bejt-Eszel i Dgania. Tylko takie punkty osiedleńcze, których mieszkańcy pracują i zawsze są gotowi stanąć w obronie każdej piędzi ziemi, którzy wiedzą, że nie mają prawa opuścić swej placówki — tylko setki takich punktów mogą zapewnić bezpieczeństwo przyszłym naszym pokoleniom. Dzięki nim naród nasz będzie narodem



## ruchu zawodowego w Erec

# Rady Histadrut Haowdim

gadnień, od których zależy droga ruchu robotniczego w Izraelu.

Na wstępie swego przemówienia J. Riffin zacytował kilka ustępów z broszury, wydanej przez ministerstwo Obrony Narodowej w sprawie rozwiązania jednostek Palmachu. W jednym z tych ustępów jest mowa o tym, że „cała wrzawa wokół sprawy Palmachu jest nieodpowiedzialna”, w innych jednak zdaniach Ben-Gurion podkreśla, że w pierwszym stadium naszych walk Palmach był koniecznością ze względów militarnych. W tym właśnie tkwi sedno dyskusji — oświadczył Riffin. Czy z punktu widzenia wojskowego zachodzi potrzeba takiej formacji, jaką jest Palmach, czy też nie? My odpowiadamy na to pytanie twierdząco. Także specjaliści wojskowi utrzymują, że na długich i krętych liniach frontu są nieodzowne szturmowe jednostki o wyjątkowej sile uderzenia i dużej ruchliwości, przy pomocy których można by w węzłowych punktach zadawać nieoczekiwane ciosy. Dlatego też możemy śmiało twierdzić, że nie względy wojskowe podyktowały powstanie rządu w sprawie Palmachu. Punkt ciężkości wcale nie leży na płaszczyźnie militarnej. Chodzi tu raczej o pewne objawy i tendencje w łonie armii, które mają zmienić jej demokratyczną strukturę, a które stoją w jaskrawej sprzeczności z duchem Palmachu.

W dalszym ciągu swego przemówienia Riffin przeczytał rozkaz dzienny brygady Palmachu Har-El, który miał zostać ogłoszony w dniu otwarcia nowej szosy Tel — Awiw — Jerozolima. Rozkaz ten został w ostatniej chwili skofiskowany. „Taka cenzura — zawołał Riffin — jest piętnem moralnym państwa Izrael”.

„Historia przejdzie do porządku dziennego nad podobnymi objawami biurokra-

cji. Nasze przyszłe pokolenia będą pamiętały nie o biurokratach, lecz o bohaterach Har-El, którzy krwią swoją wyzwolili góry Jehudy i wąwozy jerozolimskie”.

J. Riffin polemizował następnie z tymi, którzy twierdzą, że rozwiązanie sztabu Palmachu jest konieczne ze względu na niebezpieczeństwo dwutorowości w dowództwie armii. Nie idzie tu przecież o jakiś równoległy sztab operacyjny. Argument dwutorowości jest bezpodstawnym, tak samo, jak w swoim czasie nieuzasadniony był sprzeciw wobec decyzji o utworzeniu odrębnych jednostek artylerii i lotnictwa. W końcu przyznano rację tym, którzy domagali się utworzenia oddzielnego aparatu, kierującego wspomnianymi odrębnymi formacjami. Te same motywy, które przemawiały za odrębnymi jednostkami artylerii i lotnictwa, odnoszą się w całej rozciągłości również do formacji Palmachu.

Riffin ostro zaprotestował przeciwko szerzeniu legendy o tym, jakoby Palmach stał się ośrodkiem elitaryzmu i uprzywilejowania w szeregach armii. W rzeczywistości jest wręcz przeciwnie: Palmach realizuje w swych szeregach pełną równość i chciałby zaszczerpieć tę zasadę w całej armii Izraela. Bezpodstawnie jest również, zdaniem mówcy, twierdzenie Ben-Guriona, że Palmach stanowi sektę partyjną w szeregach armii.

W końcu mówca podkreśla z naciskiem, że nie ma żadnej innej obiektywnej przyczyny dla rozwiązania Palmachu, poza pewnymi względami polityki wewnętrznej, a nawet zewnętrznej.

P. Lubianikier usiłował zbić wywody rzeczniczą interpelacji Mapam twierdzeniem, że sprawa istnienia czy likwidacji sztabu Palmachu jest kwestią polityczno-wojskową, a Komitet Wykonawczy Hista-

drutu nie był kompetentny do powzięcia uchwały w tej sprawie. Poza tym decyzja rządu dotyczy jedynie naczelnego sztabu Palmachu, nie zaś poszczególnych jednostek.

Odpowiedź Lubianikiera nie zadowoliła zwolenników opozycji, którzy nie ukrywali swego oburzenia.

Następny mówca I. Idelson dowiódł, że przyjęcie decyzji o rozwiązaniu jedynie sztabu Palmachu było ze strony koalicji rządowej chwytem taktycznym, a właściwą intencją prawicy jest całkowita likwidacja jednostek Palmachu i już w chwili obecnej zamysł ten jest konsekwentnie realizowany przez różne instancje rządzące. Wydawało się, że Histadrut jest tą organizacją, która powinna była stanąć w obronie tych jednostek wojskowych, które wyszły z klasy robotniczej i stanowią w znacznej mierze o potencjale naszych sił zbrojnych. Jednakże partia większości nie dopuściła do jakiegokolwiek interwencji Histadrutu w tej sprawie.

Piękne przemówienie w obronie Palmachu wygłosił przywódca Mapam, a jednocześnie wyższy oficer Palmachu, Jo sef Tabenkin. Podkreślił on fakt, że walka o Palmach nie jest walką o te lub inne odrębne jednostki wojskowe, lecz walką o oblicze i strukturę armii. Przeciwnicy Palmachu pragną przekształcić nasze siły zbrojne w armię o ślepej dyscyplinie, o zasadniczych różnicach między szeregowcem a oficerem i ustroju biurokratycznym. Twórcy i obrońcy Palmachu stoją na stanowisku, że armia o podobnej strukturze nie ma racji bytu w naszych warunkach i jeżeli rzeczywiście wszystkie nasze jednostki zbrojne zostaną zorganizowane według powyższych wzorów, to nie możemy liczyć na zwycięstwo.

„Nasz żołnierz — zanaczył Tabenkin — powinien być człowiekiem myślącym, świadomym celów swojej walki oraz jednostką o samodzielnej inicjatywie na polu bitwy. Ponadto musi on być zdolnym do wykonywania specjalnych zadań natury kolonizacyjnej. Jednostki Palmachu odpowiadają całkowicie tym warunkom, i jeżeli nie uda się wychować w tym duchu całej armii, to przynajmniej należy strzec jak zrenicy oka odrębności tej naszej formacji — awangardy walczącego Izraela”.

W dyskusji nad sprawą Palmachu zabierali również głos dr. Lejbowicz, J. Chan i Z. Rubaszow.

W dalszym ciągu debaty poruszono szereg zagadnień z problematyki ruchu robotniczego w Izraelu, jak: kwestia ustosunkowania się do robotnika arabskiego, sprawa osiedlenia robotników na roli, rola biur pośrednictwa pracy i t. d.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do głosowania nad projektami rezolucji. Głosowanie odbywało się

nad poszczególnymi punktami poruszonymi w dyskusji.

W sprawie rozwiązania Palmachu — Zjednoczona Partia Robotnicza wniosła projekt rezolucji, która domaga się od ministerstwa obrony narodowej anulowania decyzji o rozwiązaniu naczelnego sztabu jednostek Palmachu, oraz kulturowania wartości chaluucowych i demokracji w szeregach armii Izraela.

Projekt ten został odrzucony 69 głosami Mapai przeciwko 39 głosom Mapam. Inne frakcje powstrzymały się od głosowania.

W sprawie oceny dotychczasowej działalności Histadrutu, zostały wniesione dwa projekty rezolucji, które w niektórych punktach pokrywają się. Zjednoczona Partia Robotnicza podkreśliła w swoim projekcie szereg postulatów pod adresem rządu, których Mapai nie chciała aprobować. Postulaty te odnoszą się do ochrony samodzielności Histadrutu oraz przewidują ponoszenie przez pracodawców części kosztów ubezpieczenia społecznego. Prócz tego projekt Mapam zawiera żądanie ustanowienia norm mieszkaniowych i konfiskaty zbędnej powierzchni mieszkań na rzecz nowych imigrantów. Sesja postanowiła przekazać oba projekty plenum Komitetu Wykonawczego dla ich uzgodnienia.

W sprawie arbitrażu w państwie Izrael projekt rezolucji Mapam głosił: Histadrut sprzeciwia się wszelkiej formie arbitrażu, stojąc w obronie prawa do walki klasowej (z prawem do strajków włącznie) we wszystkich przedsiębiorstwach i instytucjach. Na wniosek frakcji Mapai również i ten projekt został większością głosów przekazany plenum Komitetu Wykonawczego.

Gwałtowny sprzeciw frakcji Manai wywołał projekt rezolucji w sprawie stosunku państwa do religii, wniesiony przez Mapam. Rezolucja ta domaga się zupełnego oddzielenia religii od państwa i ochrony wolności sumienia. Projekt ten został zdjęty z porządku dziennego.

Zjednoczona Partia Robotnicza wniosła jeszcze kilka projektów rezolucji w kwestiach żywotnych dla ruchu robotniczego, jak: organizowanie robotnika arabskiego, kolonizacja robotnicza, składki miesięczne dla członków Histadrutu, cenzura państwowa, Światowa Federacja Związków Zawodowych, oraz w kwestii akcji solidarności ze strajkującymi górnikami francuskimi. We wszystkich tych projektach Mapam domaga się od kierownictwa Histadrutu prowadzenia konsekwentnie-rewolucyjnej linii politycznej we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego.

Powyższe projekty zostały przez frakcję większości bądź odrzucone, bądź też przekazane plenum Komitetu Wykonawczego.

## -- klasy i narodu

twórczym, pracującym i zdolnym do obrony swej ojczyzny.

### PRACA WYCHOWAWCZA W DIASPORZE

I o tym powinniśmy pamiętać: Praca wychowawcza wśród mas chaluucowych w diasporze, przygotowanie tych zastępów do kontynuowania naszej drogi — spoczywa również na barkach Histadrutu, na barkach ruchów chaluucowych, wchodzących w jego skład. Państwo nasze jest typem mieszczańskiego i być może zachowa tę strukturę jeszcze przez dłuższy czas. Któż będzie walczył o charakter postępowy naszego państwa — z punktu widzenia społecznego i narodowego, na zewnątrz i na wewnątrz? Nie jest to kwestia abstrakcyjnej ideologii.

Od tego zależy, czy państwo nasze stanie się siłą przyciągającą dla mas ludowych, rozproszonych po całym świecie. Od tego zależy, czy będą zdążyły do Izraela masy ludowe nie tylko z tych krajów, w których skupiska żydowskie są spustoszone, lecz także z owych krajów, gdzie Żydzi prowadzą normalny i dostatni tryb życia. Od tego również zależy, czy państwo nasze będzie samodzielne, niezależne od sil reakcji, przygotowujących nową rzeź światową i związane więzami przyjaźni z siłami postępu i pokoju, na czele których stoi Związek Radziecki. I znów zapytujemy: kto jest powołany do spełnienia tego zadania? Jedynie Histadrut Haowdim, jedynie wpływ zorganizowanego robotnika na życie państwowe jest najpewniejszą tego rękojmią.

### JAK ZOSTANIE OSIĄGNIĘTY PRAWDZIWIY POKÓJ?

Chcemy wierzyć, że życie powróci wkrótce do swego normalnego trybu, a i my będziemy mogli wrócić do naszej twórczej pracy. Nie będzie jednak pokoju w Palestynie na dłuższą metę, jeżeli nie zdołamy osiągnąć zrozumienia, braterstwa i współpracy z narodem arabskim. Jest to, oczywiście, w pierwszym rzędzie zadanie natury politycznej, lecz w zasadzie jest to kwestia społeczno-narodowa. Jeżeli nie powstanie zjednoczony front robotnika żydowskiego i arabskiego, jeżeli robotnik żydowski i przede wszystkim Histadrut nie zrozumie, że tylko na zasadzie braterstwa narodów zostanie osiągnięty prawdziwy pokój w Palestynie — to idea prawdziwego pokoju nigdy nie zo-

stanie zrealizowana. Tylko jedna siła może założyć podwaliny pod prawdziwy pokój w Palestynie — pokój między nami a Arabami. Jest nią Histadrut. To było jego zadaniem w przeszłości i pozostanie nim jeszcze w znacznej mierze w przyszłość.

### PRZEDE WSZYSTKIM — FRONT ROBOTNICZY

W jakich warunkach będzie mógł Histadrut urzeczywistnić te wielkie, historyczne zadania? Będzie on mógł je wykonać, jeśli pozostanie wierny swemu posłannictwu syjonistycznemu i społecznemu, jeśli pozostanie wierny samodzielności klasowej robotnika żydowskiego w Palestynie. Będzie on mógł je wykonać, jeśli ustrój będzie oparty na braterstwie i jedności robotniczej — jeśli będzie świadomy tego, że jednolity front robotniczy ma pierwszeństwo przed wszelką inną koalicją. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że w ostatnim czasie wzrosło napięcie w łonie Histadrutu. W biuletynie Ministerstwa Obrony Narodowej na temat regulaminu Armii Izraela czytamy, że dyscyplina jest podstawą wszelkiego współżycia społecznego. Wydaje mi się, że nawet w armii porządek powinien być odwrotny: współżycie i koleżeństwo winny być podstawą dyscypliny. A jeśli tak powinno być w armii, to tym bardziej — w Histadrucie. Siła Histadrutu będzie zależała od tego, czy zdoła on kulturować w swych szeregach ideę szczerzej współpracy i kolektywnej odpowiedzialności. Tylko w tym wypadku może być mowa o prawdziwej dyscyplinie i tylko dzięki temu Histadrut będzie mógł stać się decydującym czynnikiem w naszym życiu w przyszłości. Albowiem jedno jest dla nas jasne: z powstaniem państwa żydowskiego zadania Histadrutu nie uległy ograniczeniu. Wprost przeciwnie: zasięg ich rozszerzył się i zadania te nabrały specjalnego znaczenia. Od Histadrutu właśnie zależy, w jakim kierunku pójdzie rozwój naszego państwa, w jakim tempie zdołamy wchłoniąć imigrację, jakim lożyskiem gospodarczym, społecznym i kulturalnym popłynie nowa alija — jak złączą się w jedno imigranci, pochodzący z różnych środowisk i krajów. Od Histadrutu zależeć będzie, czy naród żydowski przybyły z różnych krajów galutu przystosuje się do warunków życia, pracy i twórczości. Jeżeli Histadrut pozostanie wierny swemu posłannictwu, to poprowadzi on naród ku pełnej realizacji syjonizmu i socjalizmu.

## Rada Robotnicza Tel-Awiwu

### czci 28-ą rocznicę Histadrutu

W dniu 12 grudnia odbyło się w sali teatru „Habima” uroczyste posiedzenie Rady Robotniczej Tel Awiwu ku czci 28-jej rocznicy Histadrutu. Z przemówieniami wystąpili przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych wchodzących w skład Federacji Związków Zawodowych.

Przedstawiciel „Haowed Hacijoni” A. Kohen omówił sytuację wewnętrzną w Histadrucie i przestrzegł przed niebezpieczeństwem rozłamu. Nakazem chwili — powiedział on — jest konsolidacja wszystkich sił naszej Federacji i wzmocnienie jej jedności. Przedstawiciel Partii Komunistycznej Szpiicer, zajął się w swoim wystąpieniu kwestią roli Histadrutu w życiu państwa i podkreślił z ubolewaniem, że wpływ Federacji na politykę wewnętrzną jest nieproporcjonalnie

mniej, niż jego faktyczna waga w jiszurwie.

W imieniu Zjednoczonej Partii Robotniczej przemawiał B. Repetur. Dokonał on przeglądu osiągnięć Histadrutu w dziedzinie kierowania ruchem robotniczym i wychowania go ku realizacji postulatów chaluucowych. Dzięki tym osiągnięciom przyczynił się Histadrut do zmiany oblicza kraju i stworzenia nowego typu robotnika żydowskiego. Mówca podkreślił, że siła Histadrutu tkwi w tym, iż nie ograniczył on swojej działalności do sprawy poprawy warunków pracy, lecz stał się klasową organizacją naszego robotnika.

Izrael Meremiński, który przemawiał z ramienia Mapai zauważył, że Histadrut powstał pod znakiem czynu. Zdołał on przeistoczyć szare jednostki w twórczą klasę robotniczą.

## Nowe przedsiębiorstwa przemysłowe

Troska o zabezpieczenie pracy i zarobku dla wznastającej wciąż ludności Izraela nakłada nowe obowiązki na przemysł izraelski. Niestety okres wojenny zahamował realizację wielu ważnych planów w tej dziedzinie, ponieważ daje się odczuć brak rąk do pracy oraz kapitału.

A jednak mimo tych trudności, w obecnych trudnych warunkach powstają w Izraelu nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, o których po krótko podamy:

W Haifie zakańcza się przygotowania

do otwarcia fabryki wyrobów tekstylnych „Kardani”, która będzie filią firmy „Ata” inwenstującej w tym celu 300.000 funtów. Nowa fabryka posiadać będzie wielkie możliwości produkcyjne i obsłuży nie tylko „Atę”, ale także większość fabryk tekstylnych w kraju. Cena towarów będzie o wiele niższa niż dotychczas. „Kardani” planuje również założenie szereg tkalni w kibucach.

Obok „Kardani” zostanie wkrótce wykończona druga fabryka dla produkcji przetworów chemicznych.



J. SANDEL

W 50 rocznicę urodzin  
Jana Gotarda

Jan Gotard urodził się w 1898 roku w Warszawie, jako syn lekarza. Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczął na uniwersytecie studium historii. Następnie, skierując swe zdolności na właściwe tory, wstąpił do Akademii Sztuk Pięknych i został artystą malarzem. Dzięki wybitnemu talentowi i oryginalnym koncepcjom udało mu się stworzyć dzieła o niebrzmiającej wartości. Podejście jego do sztuki było ze wszech miar uczciwe. Przewłóciwa była pracowitość artysty, który poświęcił swym swm obrazom poświęcał całe miesiące, a nawet — lata.

Żydowskie Towarzystwo Krzewienia Sztuk Pięknych włączyło jego dzieła do pośmiertnej wystawy zamordowanych artystów-plastyków. Padł on bowiem jako Żyd z rąk siepaczy niemieckich.

Był to rzadko spotykany typ człowieka. Można śmiało powiedzieć, że nie miał on ani jednego wroga, lub też przeciwnika. Kto chociażby na krótko zetknął się z tym artystą, musiał cenić niezwykle zalety jego charakteru. Gotard wyżywał się głównie w środowisku polskim, choć nigdy nie zapierał się swego pochodzenia. Znamiennym jest fakt, że w czasie okupacji nie wyraził on nigdy zgody na zmianę swego nazwiska, chociaż przyjaciele doradzali mu to ze względu na bezpieczeństwo osobiste.

Jan Gotard wyróżniał się spośród plejady współczesnych mu plastyków. Można powiedzieć, że inalewał rozumiało dla wszystkich — chociaż wzorował się na gotyku i prerafaelistach — i opracowywał każdy obraz do najdrobniejszych szczegółów z pedantyczną wprost dokładnością. Każdy materiał, który przedstawiał artysta, był nader starannie i wnikliwie przemyślany — obraz mówił sam za siebie. Wydawało się, jakby nie miał on nic wspólnego ze światem powierzchniowych wrażeń. Sztuka wypływała ze źródła techniki Giotto lub Purgina oraz z cech plastycznych prymitywnego realizmu.

Jeślibyśmy chcieli twórczość jego podzielić na obrazy olejne i graficzne — to prace graficzne, sporządzone na białym papierze dają odczuć lekkiej wibracji, nadmiernie miękkiej. Gotard odtworzył w swych dziełach jakąś, rzecz można, zakonserwowaną wieczność. Zespolił tematy obecnej doby z techniką przeszłości w jednolita całość. Być może, że z prac jego przemawiał historyk, pragnienie utrwaleńia przeszłości, a zarazem stworzenia czegoś nowego. Bez wątpienia przemawia z nich jednak najuczciwsza dusza artystyczna, głęboka skłonność do wiecznej sztuki.

Gdy w 1936 r. odbywała się Olimpiada w Berlinie, obrazy Gotarda znalazły się w Polskim Pawilonie. Naoczni świadkowie oświadczają, że „Führer” specjalnie się zainteresował tymi dziełami i nie szczędził im słów pochwały. Doszło do tego, że Gotard (o którego pochodzeniu wiadomo było nie mieckim sferom rządzącym) otrzymał zaproszenie do Berlina. Artysta w oburzeniu odrzucił te propozycje. Nie uznawał on bowiem kompromisów i nie myślał grać poniżającą komedię.

Gotarda zabili ci, którzy kiedyś zachwycali się jego sztuką. Na skutek denuncjacji wywieziono go wraz z matką i bratem z domu i rozstrzelano natychmiast. Interwencja przyjaciół okazała się spóźniona. W ten sposób zginął wielki artysta pochodzenia żydowskiego, wybitny malarz — człowiek o gołęmb sercu i nieskazitelnym charakterze.

„Dobra jest... Weźcie ołówki i zapiszcie na kartce papieru: przede wszystkim — strach”.

Tak brzmiała odpowiedź, gdy spytałem go, co odczuwa żołnierz udając się na spotkanie z wrogiem.

Siedzieliśmy w ciasnym pokoiku, w jednym z kibuców Galilei i popijaliśmy kawę z miniaturowych filiżanek arabskich. Było już po północy. Siedziałam naprzeciw mnie, na łóżku, wywijając długimi nogami, a jego siwe, głębokie oczy zdawały się mnie nie zauważać, jakby wpatrzony w dal.

Zamilkłem w zakłopotaniu. Spodziewałem się usłyszeć z jego ust określenia w rodzaju: „gotowość do śmierci”, „radość”, „entuzjazm”... Nic podobnego. Wszystko co powiedział w tak prosty bezpośredni sposób, bez specjalnego podkreślenia — ograniczało się do słów: „przede wszystkim — strach”.

Spoglądałem na tego młodego człowieka — wysokiego, o szerokich barkach — na muskulaturę jego ciężkich, twardych nóg, pokrytych bliznami i śladami zadrapań. Były to reminiscencje męczonych marszów i niebezpiecznych potyczek. Zastanawiałem się, czy doświadczony ten żołnierz również odczuwa strach.

Jak gdyby odgadując moje myśli, wyjaśnił: „To co powiedziałem, odnosi się w pierwszym rzędzie do mnie samego. Odwaga nie jest cechą wrodzoną, jest raczej czymś wyuczonym. Brak strachu jest co najwyżej kwestią przyzwyczajenia. Strach istnieje zawsze — świadomie lub podświadomie — można go jedynie przezwyciężyć”.

Powiedział to, zamilkł. Na dworze padał pierwszy deszcz, zwiastujący wczesną wiosnę. Ogieńskie krople bębniły monotonnie po szybach. — Opowiedzcie... — poprosiłem nieśmiało.

„Działo się to późną nocą. Jednostka nasza posuwała się z wolna wśród gór Galilei. Utworzyła

Getto i Oświęcim  
Wrażenia publicysty radzieckiego z pobytu w Polsce

„Centralna część stolicy — stara Warszawa z jej pałacami, przepięknymi pomnikami polskiego budownictwa — po dzień dzisiejszy leży w gruzach. Obecnie jeszcze trudno przeniknąć do tej części miasta. Tylko pnąc się po przewróconych płytach żelazo-betonu do wysokości pierwszego pietra — można ogarnąć wzrokiem dzielnicę o zburzonych domach, zwłaszcza rozbitych cegieł, oznaczające byłe ulice, przecznice, place...”

Obok Starej Warszawy — sławne getto. W pierwszych dniach naszego pobytu w Warszawie oglądaliśmy nowy film „Ulica Graniczna”, opowiadający historię bohaterskiego powstania w getcie w 1943 r. Wydawało się, że po tym filmie nie może być dla nas żadnych niespodzianek. Jednakże obraz zburzonego getta, który roztoczył się przed naszymi oczyma na tle chmurnego, październikowego poranka — przekonał nas, że nawet kino z wszystkimi możliwościami nie jest w stanie wyczerpująco opisać odzwierciedlić barbarzyństwa ludobójców faszystowskich.

Na przestrzeni kilku dzielnic rozpostarła się martwa, niezamieszkała pustynia z kamieniami

ziemi, gdzie niegdzie skąpo porosłej trawą. Nie widać tam ani ścian ani belek, ani komarów — nieczego, co by świadczyło o tym, że w tym miejscu żyli ludzie, istniały ulice, wielopiętrowe dony. Trwający przez szereg dni morderczy ogień czołgów, artylerii i samolotów pogrzebał pod odłamkami cegieł i betonu przeszło trzysta tysięcy ludzi.

A tylko jeden zakątek wspomina o nich: na oczyszczonym placu, pośród tej ogromnej, mgli, wznosi się wspaniały pomnik męczenników getta.

W tymże dniu, ustalając program naszej przejażdżki po Polsce, postanowiliśmy zwiedzić obóz oświęcimski. Wykonaliśmy ten zamiar nieco później, jadąc z Katowic do Warszawy.

Poranna mgła, deszcz i strugi wody, ściekające po szybach samochodu, nie pozwoliły nam oglądać drogi do obozu. Dopiero gdy autobus nagle zatrzymał się, spostrzeżliśmy że jesteśmy na miejscu. Niespodzianką było dla nas przyjęcie, jakie nam zgotowali mieszkańcy miasta i pracownicy muzeum, wybudowanego na terenie obozu.

Dziesiątki piętrowych budynków, ustawionych w równych rzędach wzdłuż jezdnii, okalonych kwietnikami — normalnym swym wyglądem wywołują zdziwienie zwiedzających. W miastach ruiny, spustoszenia, a tu — nieuszkodzone przez działania wojenne szeregi domów mieszkalnych, lakierowane drzwi, okna, kwietniki... Zanim jednak zdążyliśmy zadawać pytania — rozpoczął się improwizowany wiec. Niezwykły to wiec. Taki wiec może tylko odbyć się w Oświęcimiu. Mówcy wznoszą się, głos ich drży, oczy ich zachodzą łzami. To wzruszenie udziela się słuchaczom... Przed naszym wzrokiem ożywają cierpienia i męki milionów nieszczęśliwych ofiar nazizmu.

Oglądaliśmy obóz. Te czyste na pozór budynki, zwykłe domy mieszkalne, okazały się straszliwymi barakami, gdzie ginęli więźniowie, „blokami” uplonej fabryki śmierci.

„Blok kor”, „blok śmierci”. Każda izba, cela — to wyafinowana katownia. Tu torturowali i mordowali Polaków, Żydów Czechów, Rosjan, Francuzów. Mur egzekucyjny, szubienice, kamery gazowe, piece krematoryjne, kołty, w których gotowano mydło z trupów, niezliczone przyrządy do inkwizycji i niszczenia ludzi. W jednym z „bloków” zapoznaliśmy się z rozmiarami zbrodni katów oświęcimskich. W dużym lokalu, obitym kirem, wzniesiono ogromną piramidę z włosów kobiet, zamęczonych w obozie. To tylko drobna cząstka włosów uśmierconych kobiet — tylko to, czego nie zdążono wywieźć do Niemiec. U stóp tego straszego pomnika uświadomiliśmy sobie realnie, że w oświęcimskim obozie śmierci zgładzono ponad cztery miliony ludzi...

Getto warszawskie i Oświęcim! Nie można o nich zapomnieć!

I jakie zrozumiałe jest dla nas pragnienie ludzi, którzy pokazali nam te makabryczne pomniki barbarzyństwa faszystowskiego, by miliony ludzi na całym świecie zapalały łą samą nienawiścią ku faszystom!

Leżąc Oświęcim i getto — odzwierciedlające wczorajsze męki narodu polskiego — mówią zarazem o niedawnej przeszłości, gdy naradzała się, rosła i krzepła Nowa Polska...

(„Nowoje Wremia”)

## Rozszerzenie terytorium Tel-Awiwu

TEL-AWIW (Obsł. wł.). — Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej Tel-Awiwu prezydent miasta I. Rokach podał do wiadomości, że ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło z pewnymi poprawkami projekt rozszerzenia granic Tel-Awiwu przez włączenie do tego miasta kilku dzielnic Jaffy. Na zasadzie tego projektu mają zostać włączone do terytorium miasta Tel-Awiw żydowskie dzielnice Jaffy: Florentyn, Szapiro, Giwat Mowsze, Giwat Makab, Szechunat Hatikwa, część kolonii Salma, dzielnica Abu-Kabir i okręg Beit-Hamitbachaim. Na skutek tego południowa granica miasta będzie obecnie przebiegać wzdłuż szosy jerozolimskiej od skrzyżowania Abu-Kabir do Hajoceek.

Nie zostało natomiast spełnione żądanie Rady Miasta co do włączenia innych 3-ch dzielnic, a mianowicie: Karton i Mnaszija oraz dawnej dzielnicy niemieckiej — mimo, że dzielnice te wcinają się w terytorium miasta i byłoby rzeczą naturalną, gdyby mogły się stać jej częścią. Decyzja w tej sprawie była podyktowana względami natury międzynarodowej.

W rezultacie omawianych zmian, terytorium Tel-Awiwu zwiększy się o 7 tysięcy dunamów. Od dzisiaj część przeznaczona na budownictwo domów mieszkalnych będzie wynosiła 31 tysięcy dunamów, zaś część municypalna — 26 tysięcy dunamów (do dziś 24 tys. i 19).

Monumentalne dzieło  
o wymordowanych plastykach żydowskich we Francji

PARYŻ. Znany pisarz i badacz żydowski prof. Hersz Fenster ukończył monumentalne dzieło o plastykach żydowskich (malarzach i rzeźbiarzach) we Francji, którzy zginęli z rąk oprawców hitlerowskich.

Autor, urodzony w 1894 r. w Baranowie (Galicja), już w latach młodzieńczych stworzył w rodzinnym swym mieście Towarzystwo Kulturalne im. Pereca oraz szkołę dla ubogiej diatywy żydowskiej. Bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej, udaje się on do Paryża, gdzie uzyskuje na Sorbonie dyplom profesora języka i literatury francuskiej.

H. Fenster przez 8 lat pracował jako sekretarz Szaloma Asza, był również członkiem redakcji dziennika paryskiego „Der Tag” i publikował prace literackie w różnych periodykach żydowskich i żydowsko-

francuskich. W czasie okupacji niemieckiej prof. Fenster zorganizował w Paryżu t. zw. „kącik żydowski”, który był prawdziwym ośrodkiem kultury żydowskiej. Potem został zesłany do obozu koncentracyjnego, gdzie tylko dzięki przypadkowi ocalał.

Po wyzwoleniu prof. Fenster znów podejmuje swą działalność literacką i kulturalną, interesując się w szczególności życiem, twórczością i tragiczną zagładą wielkiej plejady artystów żydowskich we Francji.

„Joint” wykazał wiele zrozumienia dla pracy znakomitego badacza. Dzieło, nad którym prof. Fenster pracował około trzech lat, nie zostałoby zrealizowane bez wydatnej pomocy finansowej ze strony „Jointu”.

W związku z publikacją nowej książki utworzony został specjalny komitet, w skład którego weszli m. in.: prof. Hersz,

Dawid Piński, Marek Szagal, dyrektor „Jointu”, dr Weinreich, dyrektor europejski „Jointu”, dr J. Schwarz oraz przewodniczący „Ort”-u A. Alperin.

Dzieło dra Fenstera obejmuje: życie, twórczość, zmagania i tragiczną zagładę około 80 plastyków żydowskich, deportowanych z Francji i spalonych w krematoriach niemieckich. Książka zawiera fotografie artystów, ich autoportrety, reprodukcje najpiękniejszych ich rzeźb, obrazów oraz rysunków, sporządzonych w obozach koncentracyjnych, bezpośrednio przed męczenną śmiercią. Dodatek stanowią listy z obozów i wspomnienia artystów żydowskich o swych poległych towarzyszach.

Praca zawiera również nazwiska plastyków żydowskich z innych krajów, zgładzonych przez nazistów.

AMOS EJLON

przekład H. Safrina

## STRACH

ustala już przed kilkoma dniami, lecz ludzie nas; wciąż jeszcze brnęli po kolana w błocie. Szliśmy około dwóch godzin. Na horyzoncie zapalały się i gasły z rzadka rozsiane światła, wsi arabskich.

Zadaniem jednostki naszej było unieszkodliwić silne gniazdo oporu, które od dłuższego czasu stanowiło bazę wypadową dla większej bandy arabskiej. W tej wsi, położonej głęboko w terenie nieprzyjaciela, mieścił się ośrodek napastników całego okręgu i główny skład amunicyjny.

W pierwszym szeregu szedł Uri, komendant grupy, z karabinem przewieszonym przez ramię. Stąpił ostrożnie za patrolem zwiadowców, pozostającym w odległości kilkudziesięciu metrów przed nami. W drugim szeregu kroczył Jaakow, trzymając w ręku gotowy do strzału karabin. Za nim posuwał się Chaim, kierownik minierów, dźwigając na plecach ładunek dynamitu. Obok niego szła Jael — smułka, o delikatnych rysach twarzy i czarnych jak węgiel włosach...

Nasłuchwała się ona już nieraz długich i wyczerpujących dyskusji na temat roli kobiety podczas wojny. By zapobiec tym hipotezom, nauczyła się swego „fachu” doskonale. Wslawiła się już przed dwoma laty, jako specjalistka przy wysadzaniu mostów. Obecnie, po raz pierwszy, udawała się „na robotę” w terenie nieprzyjaciela. Powierzono jej wysadzenie w powietrze domu mughtara — budynku leżącego w samym sercu wsi arabskiej.

Nie przyszło jej to łatwo. Gdy dobiegano ludzi do powyższej operacji, pominięto oglądnie

jej osobę. Dowiedziawszy się przypadkowo o zamierzonej ekspedycji, pobiegła do komendanta. Przekonywała go, że była, prosiła, schlebiała mu... W końcu z pewnym wahaniem, zgodził się na jej udział w wyprawie.

Teraz kroczyła w szeregu. Ogromny plecak, naładowany materiałami wybuchowymi, nie krępował prawie jej ruchów. Nie myślała zgola o ciężarze. Podtrzymując rękoma plecak, postępowała pewnym krokiem — w ślad za swym oficerem Chaimem, wiecznie wesółym Jaakowem i Uriem, komendantem naszej grupy. Jael zaszukiwała w pełni na zaufanie: była gorliwym, oddanym, odpowiedzialnym i zdyscyplinowanym żołnierzem. Miała przy tym niemałe doświadczenie. Odchodząc powiedziała sobie: „Kto jak kto, lecz ja na pewno nie zawiodę”...

Na przeciwnym wzgórzu — na lewo od ścieżki, którą kroczyli — wyłonili się zarysy cichej, drzemącej wsi arabskiej. Ani jedno światło nie rozpraszało ciemności nocy. Nawet psy nie ujadły.

Do wsi wiodły tarasy, obsadzone drzewami owocowymi. Ludzie nasi pili się po nich stopniowo. Trwało to tak długo, dopóki wzrok nasz nie rozeznał pierwszych zabudowań. Jaakow, Uri, Chaim i Jael skupili się w jednym miejscu. Pozostali towarzysze, których zadaniem było „przykrywać” robotę minierów, zajęli upatrzone stanowiska. Upiętno parę chwil. Jaakow i Uri ulotnili się w jednym kierunku. Chaim — w drugim. Jael zaś ruszyła przed siebie, nie zbaczając z drogi.

Gdy stanęła w centrum wsi, poczuła, że wszelkie wątpliwości i wahania zniknęły bez śladu. Przed nią zarysował się wyraźnie jej cel;

długi, dwupiętrowy budynek o szerokich oknach, otoczony szeregiem drzew oliwkowych. Wzdłuż ścian widniały słomiane maty. Szybko przypomniała sobie plan domu: tu okno, tam drzwi wejściowe — a oto przewidziany węgiel. Gdy w tym miejscu zapali swój ładunek, podwalny ulegną zniszczeniu, a wraz z nimi zapadnie się cały budynek ze zgrają zamieszkałych w nim napastników.

Nie myśląc długo, wypróżniła plecak. Następnie założyła zapalniki. Po chwili rozległ się ostry kiwany gwizd. Był to sygnał do rozpoczęcia działań...

„Mimo wszystko, Jael nie zażenowała się do rozkazu. Stała nieruchoma na jednym miejscu, jak gdyby skamieniała. Ręce jej zwiślały bezwładnie. Nie zapaliła swego ładunku. Gdy lonty pozostałych towarzyszy zaczęły płonąć, pobiegła z powrotem...”

Widzieliśmy wszystko. Trudno było sobie wyobrazić, co zaszło. Nie mieliśmy czasu na dociekania. Nastąpiły dwa potężne wybuchy. Z napięciem oczekiwaliśmy trzeciej detonacji, ale ta nie nastąpiła. Wracaliśmy do obozu w ponurym milczeniu. Jael szła tym razem na szarym końcu. Stąpaliśmy ostrożnie, czapiąc buciškami w zgęstniałym błocie.

Gdy znaleźliśmy się w jadalni, gdzie stoly były suto zastawione na naszą cześć — Jael odezwała się przytłumionym głosem:

„Domagam się sądu polowego. Nie zapaliłam swego ładunku. Nie wykonałam zadania. Kiedy... padł rozkaz... usłyszałam nagle płacz dziecka, które zbudziło się ze snu wewnątrz domu. Nie mogłam... Stałam przykuta do jednego miejsca. Cała moja odwaga opuściła mnie. Uciekłam... Jestem tchórzem. Nie miałam odwagi zapalić dynamitu pod domem, w którym płakało dziecko”.

Jael szlochała: „Należy mi się zaszukana kara! Chcę stanąć przed sądem polowym”



B. LAWNER

# MALI BOHATEROWIE

...W owych dniach pełnych zgrozy, ludzie porzucili swe warsztaty pracy, opuścili swe sadyby i przybyli do Modiin. Wszyscy ci, którzy nie chcieli nagiąć karku pod jarzmo greckie, udali się do domu Hasmonejczyków, do starca Matatiahu i jego synów — Makabeuszów.

— Przy was trwa będziemy — rzekli — na życie i na śmierć.

Wśród przybyłych byli dwaj chłopcy, bracia Uzijahu i Cwanjahu. Jeden z nich liczył lat dziesięć, drugi zaś — lat dwanaście. Obaj byli sierotami, nie mieli ani ojca, ani matki.

Przyszli oni do Jehudy Hamakabi i odezwał się w te słowa:

— Matka nasza zginęła od miecza Greków. Oni to zniszczyli dom nasz i nie zostawili nam niczego. Przybyliśmy, aby walczyć z wami ramię przy ramieniu. Przyjmijcie naszą przysięgę na wierność twym zastępom, o Jehudo.

Lzy ukazały się w oczach chłopców, a Jehuda rzekł:

— Przyjmuję od was przysięgę, synowie moi. Od dziś będziecie nosić miano Makabeuszów. Ma-ka-bim...

Chłopcy unieśli w górę dwa palce i powtórzyli za nim: „Ma-ka-bim”.

A ręka Greków wciąż bardziej ciążyła nad krajem. Dzień w dzień przybywały no we pułki wroga. Ciągnęły za nimi wyszkolone słonie i moc sprzętu wojennego. Hufy nieprzyjacielskie deptają pola, niszczą osiedla, puszczają z dymem chaty, pozostawiając za sobą ruiny i zgłiszczą. Głód zapanował w kraju, rolnik porzucił sochę, rzemieślnik — narzędzia pracy. Nikt nie orze, nikt nie siewie i nie zbiera plonów swej pracy. A Makabeusze walczą jak lwy.

I rozeszła się wieść: nowe oddziały wroga wtargnęły do kraju. Skąd się wzięły? Jakimi drogami kroczą? Z północy, czy też z południa, ze wschodu, czy też z zachodu? Jakże plany knują?

Wzwał Jehuda swe hufce i zagadnął: — Komu starczy odwagi i męstwa, by przekraść się do obozu nieprzyjaciela i ustalić jego istotną siłę? Kto z was nie zna lęku?

— Ja...

Był to Chilkijahu, setnik. Wystąpił on z szeregu:

— Poślij mnie, Jehudo, a wypełnię to zadanie.

— Podejdz bliżej, synu mój — powiedział starzec Matatiahu.

Gdy Chilkijahu podszedł, starzec dotknął ręką głowy jego i pobłogosławił go. Skoro tylko zapadł zmierzch, Chilkijahu opuścił wioskę. Lecz... nie on jeden opuścił w ową noc wieś Modiin. Jeszcze dwa cienie oddaliły się pokryjomu z obozu. Jeszcze dwie postacie poczłogały się po ziemi i znikły w ciemnościach, niezauważone przez nikogo.

Uzijahu? Cwanjahu? Tak jest. Oni obaj, dzieci Makabeuszów. Usłyszeli oni słowa Jehudy, pojęli ogrom niebezpieczeństwa, które grozi narodowi i powiedzieli sobie: „I my pójdziemy. Znamy dobrze wszelkie ścieżki i dróżki. Przenikniemy do obozu

wroga i czego, być może, nie dokona Chilkijahu — dokonamy my”.

I poszli. Noc była ciemna. Patrole Greków krążyły po drogach, w każdej dolinie czaty, w każdej pieczarze — ognisko. Niełatwo było przedrzeć się do obozu wroga. Nie. Chłopcy nie zdołają powrócić do świtu, jak to zamyślali udając się na wyprawę.

Nie przebyli jeszcze pół drogi, a już wzeszły ranne zorze. Musieli się ukryć w jaskini, niedostrzegalnej dla oka ludzkiego, aby przeczekać tam cały dzień. — Był to długi, ciężki dzień — dzień czekania na przyjscie nocy, bez jadła, bez wody...

Jakże głodni byli ci chłopcy i jakże spragnieni!

A oddziały wojsk wroga przechodzą mimo. Ogromne zastępy, a wożą za sobą tyle broni, odzieży i jadła.

Ileż ich jest? Kto ich policzy? — szepotali chłopcy. — A nas jest tak mało i jesteśmy tacy słabi. Nie. Nie ruszymy się stąd, nie powrócimy, zanim nie zbierzemy potrzebnych wiadomości. Musimy pomóc Makabeuszom w ich walce i niech się stanie, co się ma stać...

— Byleby jeden łyk wody, jedna kropła dla zwilżenia warg! — pomyślał mały Uzijahu. A Cwanjahu dodaje mu otuchy:

— Spójrz! Wzniesiemy się na ten pagórek, skąd zobaczymy wszystko. Jakże łatwą wspiąć się na to wzgórze, a stamtąd ujrzymy obóz wroga jak na dłoni. Nabierz sił, Uzijahu...

Pięli się na pagórek, przystawali, nabierali tchu i znów wznosili się na parę kroków wyżej. Pięli się, aż dotarli. Skryli się za krzakiem i wyteżyli wzrok. Czujnie

nastawili uszy. W ten sposób minęła jedna godzina — druga — trzecia.

A teraz, jeżeli zdążą powrócić do obozu Makabeuszów przed świtem, to wyrządzą wielką przysługę swym braciom. Czy jednak zdążą?

Kolana uginają się pod nimi, ręce drżą. Jak sucho, jak okropnie sucho w jamie ustnej, jak palą spieczona wargi! Nie. Nie mają już więcej sił, ledwo wloką strudzone nogi.

Nagle — cóż to? Czy naprawdę? Czy wzrok nas nie myli? Oto na polu węgły wygasającego ogniska. Nie inaczej. W tym miejscu był postój oddziału greckiego. Pozostały po nim resztki jedzenia, a nawet kubek wody. Tak. Znaleźliśmy wodę.

Jak drżały ręce dzieci, gdy sięgnęły po kubek. Kto będzie pił pierwszy? Prędzej, prędzej! Pić...

Ale zanim jeszcze zdążyli dotknąć wargami wody, do ich uszu doleciało westchnienie.

— Skąd pochodzi ten jęk? — pytały wyleknione spojrzenia dzieci. A tu rozlega się jeszcze jedno westchnienie, a za nim ledwo dosłyszalny szepot:

— Wody... Kropelki wody...

Czyżby naprawdę? Przecież to głos setnika Chilkijahu...

Chłopcy pośpiesznie zbliżyli się doń. Jakież on blade i słabe! Leży na ziemi, bez sił. W świetle dogasających węgły poznał chłopców.

— To wy? — szeptały jego zsiniałe wargi. Cóż wy tu robicie?... Gdyby tylko trochę wody... Mam takie ważne wiadomości dla Jehudy Hamakabi... Jeżeli dotrą do celu przed świtem, stanie się cud. Ale jakże doczłogałem się tam, gdy siły moje wyczerpały się, a język mój przylgnął już do podniebienia...

Dzieci spojrzęły po sobie. Trwało to krótką chwilę. Potem sięgnęły po kubek i podały go Chilkijahu:

— Pij Chilkijahu i ugaś swe pragnienie.

Setnik pił chciwie, wypróżniając kubek do ostatniej kropelki. Chłopcy pomogli mu podnieść się z ziemi.

— Ukryjcie się w tym miejscu, chłopcy. Gdy pobijemy Greków, przyjdziemy i zabierzemy was stąd.

Stanął mocno na nogach i oddalił się. Dzieci opuściły się na ziemię, zmęczone pragnieniem. Obok nich walał się pusty kubek...

Gdy chłopcy otworzyli oczy, słońce padało na niebie. Nad nimi pochylały się znajome twarze. Był to Jehuda Hamakabi i setnik Chilkijahu.

Ubiegłej nocy Makabeusze odnieśli zwycięstwo, a teraz przybyli, by zabrać chłopców. Na rękach ponieśli ich do Modiin.

A wszyscy otaczają ich i mówią:

— Oto Uzijahu i Cwanjahu, dzieci Makabeuszów — mali bohaterowie!

## Komunikat radziecki w sprawie Berlina

W związku z oświadczeniem, złożonym w dniu 7 grudnia przedstawicielom prasy zagranicznej przez argentyńskiego ministra spraw zagranicznych Bramugię w sprawie Berlina, które zawierało poglądy „neutralnych” na tzw. problem berliński, radzieckie Biuro Informacyjne w Berlinie ogłosiło obszerny komunikat.

W pierwszej części komunikatu przypomniane są fakty, opublikowane w zbiorze dokumentów pt. „Związek Radziecki i zagadnienie berlińskie”. Fakty, które od połowy roku 1946 miały miejsce na terenie Niemiec, wskazują, że mocarstwa zachodnie konsekwentnie dążyły do rozbitcia Niemiec. W wyniku obrad londyńskich mocarstwa zachodnie poczyniły na terenie Niemiec szereg posunięć, zmierzających do pogłębienia podziału. Faktami tymi są:

- odrębna reforma walutowa w Niemczech zachodnich,
- powołanie do życia tzw. Rady Parlamentarnej w Bonn,
- udaremnienie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, którego namiastką ma być „narzucony Niemcom” statut okupacyjny,
- ogłoszenie ustawy sankcjonującej przyłączenie do Niemiec terenów przemysłowych w Zagłębiu Ruhry.

Tendencją tej ustawy jest utrzymanie i wzmoczenie przemysłowego wojennego potencjału Niemiec zachodnich.

Komunikat radzieckiego Biura Informacyjnego podkreśla, że tego rodzaju polityka, zmierzająca do stworzenia z Niemiec zachodnich wojskowej bazy wypadkowej, ignoruje wszelkie dążenia narodu niemieckiego do stworzenia jednolitych i demokratycznych Niemiec. W tych warunkach, w obawie przed oburzeniem narodu niemieckiego, mocarstwa zachodnie musiały maskować swoją politykę, dążącą do podziału Niemiec. W tym celu stworzono t. zw. pro-

blem Berlina, żeby odwrócić uwagę światowej opinii publicznej od imperialistycznych celów polityki, prowadzonej na zachodzie Niemiec. Problem berliński służy również do szerzenia psychozy wojennej.

W dalszym ciągu komunikat przedstawia wydarzenia, które miały miejsce na terenie Berlina, poczynając od inspirowanego przez Anglosasów rozłamu we władzach miejskich we wrześniu r. b., a skończywszy na separatystycznych wyborach w zachodnich sektorach Berlina w dniu 5 grudnia br. W celu utrzymania podziału Berlina oraz utrzymania przy władzy reakcyjnego magistratu w sektorach zachodnich, mocarstwa anglosaskie nie zgodziły się na propozycję radziecką w sprawie przeprowadzenia wolnych, demokratycznych wyborów w całym Berlinie. Wybory, przeprowadzone 5 grudnia br., są nielegalne, gdyż żaden przepis prawny nie przewiduje wyborów na terenie poszczególnych sektorów miasta. Wybory nie mogą być uznane za ważne, gdyż mieszkańcy nie mieli możliwości wypowiedzenia swojej woli oraz są niedemokratyczne, gdyż uniemożliwiono działalność szereg organizacji demokratycznych.

Przeprowadzenie separatystycznych wyborów skomplikowało jeszcze bardziej sytuację w Berlinie i utrudniło rozstrzygnięcie tego problemu.

W zakończeniu komunikatu przytacza słowa, generalissimusa Stalina, który stwierdził, że inspiratorom agresywnej polityki w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii bynajmniej nie zależy na współpracy ze Związkiem Radzieckim. Nie dążą oni do żadnego układu ani do współpracy, a prowadzą jedynie rozmowy na ten temat; żeby móc — gdy w wyniku rozmów nie zostanie osiągnięte porozumienie — zrzucić winę za ten stan rzeczy na Związek Radziecki.

W jadalni zapanowała cisza. Kawa na stole ostygła. Nasz komendant podszedł do Jael, wziął ją pod ramię i delikatnie wyprowadził z pokoju.

Słuchałem w skupieniu.

„Czy uważacie, że było to tchórzstwem? — spytał mnie mój rozmówca.

Nie odpowiedziałem.

„Czy wystarczył wam ta jedna relacja?”

— Opowiedzcie mi coś jeszcze! — prosiłem.

Rzucił mi z lekką ironiczną spojrzem i ciągnął:

„...Gdy chłopcom zapowiedziano wieczorem, że celem naszej wyprawy będzie pewna arabska wieś, wszystkich nas ogarnęło radose podniecenie. Byliśmy naprawdę szczęśliwi. Wiedliśmy ożywione dyskusje, siedząc dokoła stołów, leżaliśmy na łóżkach — popijając kawę i ćmiąc najprzedniejsze papierosy. O godzinie dziewiątej miał być wydany oficjalny rozkaz wymarszu. Tylko najważniejsi spośród nas mieli brać udział w tej odpowiedzialnej wyprawie. Byli tam weterani i młodzi żołnierze, lecz wszyscy dobrze przygotowani i wyszkoleni. Rozumieliśmy, jak bardzo ważne było to przedsięwzięcie. Od jego powodzenia zależało nasze panowanie nad całym okręgiem. Wiedzieliśmy również, że plan wyprawy opracowany był od dłuższego czasu, lecz kilkakrotnie odkładano jego wykonanie. Dopiero tego wieczora zapadła ostateczna decyzja.

Beniamin siedział w towarzystwie swych przyjaciół na łóżku i przysłuchiwał się ich rozmowom. Był on widocznie zdenerwowany. Pił gorącą, czarną kawę i palił wonne papierosy, którymi pocestowano nas przed wymarszem. Wszyscy byliśmy w mundurach polowych. Szedliśmy niecierpliwie za wskazówką zegara...

Ktoś opowiedział dowcip i Beniamin roześmiał się serdecznie. Inny znów poklepał go przyjaźnie po plecach — Beniamin odwa-

jemnił mu się z dobrodusznym uśmiechem.

Chłopcy dawali upust swej fantazji. Wyobrażali sobie, w jaki sposób wykonają swe zadanie i co będą robili po powrocie do obozu. Udać się do miasta, będą chodzili z miłą zwycięzców od jednej kawiarni do drugiej, będą pili i jedli do syta. Następnie zaś skierują swe kroki do domu Joski i będą szaleli tam do białego rana.

Beniamin nie wątpił, że i on w tym wypadku znajdzie się w ich gronie. Wplatał w rozmowę różne szczegóły, zrodzone w jego bujnej wyobraźni. Rozwieszał nas wszystkich. Jicchak, jego najlepszy przyjaciel, siedział tuż obok, ich kolana dotykały się. Gdy Beniamin pochylał się ku przodowi, odczuwał ciepło Jicchaka i myślał o tym, jak dobrze się stało, że pójdzie on wraz z nim. W jego towarzystwie czuć będzie bardziej bezpiecznie, a i przyjaciel będzie go niewątpliwie potrzebował...

Z daleka doniósł się odgłos przeciągłego gwizdu. Zabrzmiał rozkaz wymarszu. Zeskoczyliśmy z łóżek, naprędcie dopiliśmy kawę i wybiegliśmy przed dom. Silny, orzeźwiający wiatr owiewał nasze rozgrzane twarze. Beniamin stał obok Jicchaka, w ostatnim szeregu. Odliczyliśmy: pierwszy, drugi, trzeci... „Czy wszyscy obecni?” — Tak jest, wszyscy. Nie brak nikogo...

Dowódca jednostki spojrzął na zegarek, wydał ostatnie polecenia i zakomenderował: „Marsz!”

Otoczyła nas ciemność. Księżyc jeszcze nie wzeszedł, gwiazdy były przelotnie ciętkami, deszczowymi chmurami. Pole widzenia ograniczyło się do jakichś pięciu kroków. Nasz oddział skierował się ku bramie obozu — minął ją i zniknął w ciemnościach.

W tej samej chwili Beniamin poczuł, że opanowuje go jakieś dziwne uczucie. Wiedział przed sobą wieś arabską, w której każdy dom był silnie ufortyfikowanym gnia-

zdem wroga. Widział siebie samego, pelzającego ku domowi muchtara — podczas gdy wokół głowy jego, Beniamina, gwizdały złe wieszce kule. Stał znieruchomiał na jednym miejscu. Czuł wyraźnie — podobnie, jak się odczuwa ból fizyczny — że po drżącym jego ciele rozprzestrzeniła się strach. Czuł się, jak człowiek rażony atakiem apopleksji pośrodku szumnej ulicy. Doznał zawrotu głowy i zachwiał się. Z ciemności dolatywały go odgłosy dudniących kroków. To jego jednostka posuwała się naprzód — bez niego, bez Beniamina, który cieszył się opinią odważnego i dobrego chłopaka. Bez niego — gdyż on, opanowany strachem, pozostał w tyle.

Beniamin, wesoły i ogólnie lubiany towarzysz, sterczał na miejscu jak słup soli, podczas, gdy jednostka jego kroczyła na spotkanie wroga. Stał nieruchomo, a tam oddalał się odeń jego najlepszy towarzysz, Jicchak. Beniaminowi chciało się krzyknąć, biec, dopędzić ich, lecz nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Jeszcze minutka — i było za późno. Przed nim leżała milcząca noc. Chwiejnymi krokami powłócił się do pokoju, runął na łóżko i odwrócił się twarzą do ściany.

Gdy chłopcy wrócili, zastali go leżącego w tej pozycji — z kolanami podciągniętymi do wysokości podbródka...

— I na czym się skończyło? — spytałem. „Podczas wyprawy jeden z towarzyszy został zabity. Był to Jicchak. Chłopcy, którzy pierwsi weszli do pokoju i zastali tam Beniamina, chcieli go rozerwać na strzępy. Byli przekonani, że zbiegł on z pola walki. Inni, rozsądniejsi, powstrzymywali zapaleńców. Związała mu ręce i przekazali władzom wojskowym. Beniamin szedł bez sprzeciwu, z głową zwieszoną na piersi. Zataczał się, nie wiedząc, co się z nim dzieje. Wargi jego powtarzały uparczywie jedno pytanie: „Gdzie Jicchak?”

Beniamin stanął przed sądem. Byli tacy, którzy domagali się surowej kary dla dezertera.

— Jakaż spotkała go kara?

„Mniejsza z tym. Nie została ona nigdy wykonana — przynajmniej nie w proponowanej przez oskarżycieli formie. Krótko mówiąc znalazł się w naszym gronie pewien oficer, mądry i ostrożny człowiek. Przypatrzył on się uważnie Beniaminowi, gdy ten stał z opuszczoną głową przed sędziami i milczał. Obserwował go bacznie i zaproponował zgola inną karę...”

Beniamin do dzisiejszego dnia nie zdaje sobie sprawy, że chodziło tu o pewnego rodzaju wymiar sprawiedliwości. Został on wyznaczony do niesienia trumny Jicchaka, swego najlepszego towarzysza, zabitego podczas wyprawy nocnej. To wystarczyło.

Nie widzieliśmy go przez trzy dni. Na czwarty dzień powrócił do obozu, zgłosił się do sztabu i zażądał, by przeniesiono go do jednostki X. Oddział ten, jak powszechnie było wiadomo, wykonywał zazwyczaj najbardziej odpowiedzialne i niebezpieczne zadania.

Dowódca przychylił się do prośby Beniamina. Kilka dni temu dowiedziałem się, jak bardzo zadowolony są z niego towarzysze i oficerowie. Jest to najodważniejszy żołnierz całej jednostki.

„Czy zamierzacie wszystko to napisać? — spytał mnie po chwili wahanía. Napisać coś przeciwko taniej romantyce i słownej odwadzie, które zniekształcają prawdziwe uczucia ludzi. Wystąpić przeciwko próżnemu i fałszywemu heroizmowi, który nie jest wynikiem walki wewnętrznej i zwycięstwa, lecz raczej symptomem kompleksu małowartościowości lub maskowaniem strachu. Napisać, że strach jest cechą ludzką, która można i należy przezwyciężyć. Szczęśliwy, kto dokona tego jak najwcześniej!”



# Zwłoki 24-ch bohaterów Jad-Mordechaj spoczęły we wspólnej mogile

TEL-AWIW, (od własnego korespondenta).

W tych dniach przeniesiono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki 24 bohaterów obrońców osiedla Jad Mordchaj, którzy padli w nierównym boju z agresorami egipskimi. Wśród poległych znajduje się 16 członków osiedla oraz 8 żołnierzy Palmachu. Zwłoki bohaterów spoczęły na wzgórzu, górującym ponad zburzonym osiedlem, w pobliżu podziurawionego płaskim armatnimi domami — w miejscu, gdzie w przyszłości stanie pomnik bohaterskiego przywódcy powstańców ghetta warszawskiego — Mordchaja Anielewicza.

Nad otwartą mogiłą bohaterów zebrał się ich towarzysze, krewni, członkowie osiedla oraz mieszkańcy sąsiedniego kibucu Gwar Am. 24 trumny poległych spowite w całun niebiesko-biało-czerwony spoczęły we wspólnej mogile.

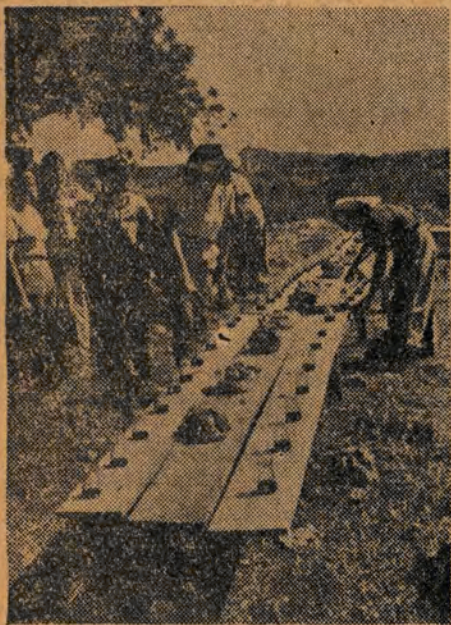
Na tle ogólnego zniszczenia osiedla widać pierwsze ślady odbudowy, dachy naprawiono. Zatkano otwory w ścianach. Ale towarzysze kibucu nie mogli przystąpić do systematycznej odbudowy osiedla, nie spełniwszy pierwszego obowiązku — oddania holdu towarzyszom, którym nie dane było być świadkami zwycięstwa.

Punktualnie o godzinie 12-iej tow. Sara odmówiła Iskor oraz odczytała listę poległych towarzyszy. Na posterunku padli członkowie kibucu: Mosze Baron, Aharon Dagan, Abraham Klein, Josef Steinberg, Mundek Kohen, Meir Finkelsztajn, Cwi Sternberg, Marek Segal, Dawid Rajter, Dawid Głksman, Gerszon Grochovina, Cwi Szachori, Mundek Alperin, Cwi Kestenbaum, Mosze Klarman, Szmuel Koiler.

Na posterunku padli członkowie Palmachu: Mosze Goldszmid, Jaakow Ezra, Lewi Nisim, Cwi Szyf, Szlomo Rozenberg, Cwi Wederburg, Ezra Lewi oraz członek jednostki, zwłok którego nie zdołano zidentyfikować.

Nad otwartą mogiłą bohaterów przemawiali żegnający ich towarzysze. Artek — członek kibucu — powiedział: „dany jest nam zaszczyt oddania wam tej ostatniej przysługi. Jesteście symbolem bohaterskości, symbolem, na którym wychowywać się będą pokolenia. Wspominać was będziemy stale jako wiernych towarzyszy pracy na tej ziemi. Echo waszego śmiechu i radości, echo wspólnej pracy i wspólnych przeżyć dźwięczy świeżo w naszych uszach. Rozem z wami budowaliśmy nasz kolektyw i czualiśmy nad jego rozwojem. Gdy zaszła potrzeba, zamieniliśmy młot i sierp na broń, aby skierować ją przeciw wrażym czołgom i armatom, padliście w tej walce. Obecnie brak nam waszej siły w chwili, gdy przystępujemy do odbudowy naszego kolektywu.

Wspomnienie o was będzie stale z nami. Będziecie uczestniczyć wraz z nami w każ-



W NOWYM OSIEDLU

**RADIOAPARATY**  
NAPRAWIA  
FACHOWO  
SZYBKO  
TANIO  
dyplomowany mistrz radiotechnik  
F-ma B. SZTAMLER  
Łódź, ul. Próchnika 13 tel. 141-78

dym naszym wysiłku i dziele. Opiekować się będziemy dziećmi, które osierociliśmy”.

W imieniu kibucu Arci — Haszomer Haccair przemówienie wygłosił tow. R. Wajntraub; oświadczył on: „Bohatersko przejawia się nie tylko w zwycięstwie, ale również w wytrwaniu, w nieustępliwości bojownika w chwilach ciężkich. Nie poddałście się, wierzyliście, że powrócicie do odbudowy osiedla. Przyjaźń zawarta z tą ziemią jest wieczna.

ZNOW PODNIOSĄ SIĘ I ŻYC BĘDĄ OSIEDLA NEGBA, NIRIM, JAD MORDCHAJ!”

Tow. Pinchas odczytał wiersz p. tyt. „Dwudziestu czterech“ oraz urywek z Jecheskiela.

Przy odgłosie wystrzałów opuszczono trumny do mogiły. Przez długi czas trwał w milczeniu tłum nad świeżym grobem, umajonym kwiatami i zielenią.

## Młodzież żydowska dąży do Izraela

WARSZAWA (BIPI) W dziejach imigracji żydowskiej do Palestyny stanowi chlubną kartę zorganizowana imigracja młodzieży i dzieci, które przybywają do kraju bez rodziców, są wychowywane i kształcone na koszt Żydowskiej Agencji, lub innych pokrewnych światowych instytucji żydowskich.

Początek tej swoistej imigracji datuje się od roku 1934, gdy Żydzi niemieccy zgodzili się wysłać swe podrastające dzieci w wieku 15-17 lat do Palestyny, by je ratować od piekła hitlerowskiego Młodzież ta, zorganizowana w kolektywy wychowawcze o przeciętnej liczbie 40 została skierowana na wieś do komun rolnych. Program nauczania obejmował język hebrajski, historię Żydów, palestinografię oraz przedmioty ogólnokształcące. Na naukę poświęcano połowę dnia, a na przystosowanie do pracy na roli następną połowę. Wyniki tego wychowawczego eksperymentu były bardzo dobre, młodzież zespoliła się szybko z narodem i krajem, pokochała życie na roli. Znaczący odsetek abiturientów zasilił już istniejące osiedla rolnicze, lub założył nowe, reszta stała się pełnowartościowymi ludźmi pracy w innych gałęziach gospodarki.

Z biegiem czasu Wydział Imigracji Młodzieży rozciągnął swą działalność również na inne kraje Europy, oraz Bliskiego Wschodu.

Zasięg tej działalności stale się rozszerza. Ilość wychowanków stale wzrasta. W latach 1934 — 1939 liczba ich wyniosła 5012, w czasie drugiej wojny światowej znacznie wzrosła i osiągnęła (w latach 1939—1945) 9312 dzieci i młodzieży, w latach zaś powojennych 1945 — 31 lipca 1948 podwójną liczbę młodocianych imigrantów, 15.390, łącznie więc w ciągu blisko czterech lat ujęto w ramy organizacyjne wychowawcze 30.533 dzieci i młodzieży, które przybyły do kraju bez rodziców.

W liczbach okrągłych mamy następujący obraz pochodzenia młodocianych imigrantów: Rumunia 6800, Niemcy 5.200, Polska 4.800 Austria 1700, Węgry 1600, Czechosłowacja 1500, Turcja 1000, Bułgaria 1000, Syria, Liban, Irak — 1000, Jemen 500. Zaznaczyć należy, iż w okresie wojennym i powojennym większość wychowanków stanowią sieroty i półsieroty, które cudem zostały uratowane z gehenny hitlerowskiej.

Do 1-go sierpnia 1948 r. opuściło kolektywy wychowawcze 18.330 absolwentów zmniejszając liczbę wychowanków do 12.023. Na początku 1948 r. zmusiły działania wojenne władze wychowawcze do skrócenia okresu nauki i szkolenia.

## Naród żydowski sam rozwiąże kwestię palestyńską

BUENOS AIRES, Eliahu Dobkin, przewodniczący Wydziału Imigracyjnego przy Agencji Żydowskiej, na bankiecie wydanym na jego cześć przez Żydów argentyńskich, oświadczył m. in.:

Gazeta szwajcarska „Neue Züricher Zeitung“ donosi z Innsbrucku (Austria), że francuski trybunał wojskowy w Tyrolu skazał na karę więzienia grupę byłych niemieckich wyższych oficerów, którzy zostali zatrzymani na granicy austriacko-szwajcarskiej. Posiadali oni fałszywe dokumenty. Według dokumentów hitlerowcy mieli udać się przez Włochy do Syrii.

Dochodzenia wykazały, iż byli oficerowie niemieccy zostali „zmobilizowani“ przez nielegalną organizację zajmującą się werbunkiem do arabskich armii agresywnych.

„Ostatnie wypadki dowiodły, że nie ONZ, a naród żydowski sam rozwiąże problem palestyński“. Dobkin zwrócił się do Żydów argentyńskich z apelem o dalsze poparcie imigracji do Izraela.

TEL-AWIW, (obsł. wł.).

Jak donoszą z Rawat Amon, dwie izby parlamentu transjordańskiego zatwierdziły jednogłośnie „decyzję rządu przyłączenia arabskiej części Palestyny do Transjordanii pod berłem króla Abdullii“. Zatwierdzenie uchwały rządu nastąpiło po „credo“ politycznym gabinetu transjordańskiego w sprawie przyłączenia arabskiej części Palestyny. Jak wiadomo, decyzja rządu transjordańskiego zapadła po konferencji Arabów palestyńskich, odbytej ostatnio w Jerycho, którzy zwrócili się do Abdullii z prośbą, aby ogłosił się królem Palestyny i Transjordanii.

## Centrala „ORT“ pozostaje w Genewie

W związku z naszą wiadomością w numerze 140-tym, Organizacja ORT-u w Warszawie wyjaśnia na podstawie informacji otrzymanych z Egzekutywy ORT-u w Szwajcarii, iż siedziba Centrali ORT-u

pozostaje w Genewie. Do Izraela zostaną przeniesione urzędnicy i maszyny ze szkół w obozach D. P. w Niemczech, Austrii i Italii. Natomiast w innych krajach szkoły ORTu będą w dalszym ciągu czynne.

## Do naszych abonentów!

W związku z zakończeniem roku prosimy o wyrównanie zaległości w prenumeracie i wznowienie przedpłaty do dnia 31 grudnia br.

Administracja „Mostów“

## W KILKU WIERSZACH...

— Przedstawiciel Izraela przybył do Irlandii, w celu nawiązania rokowań handlowych między oboma krajami. Jak wiadomo, parlament Irlandii uchwalił ostatnio całkowite oderwanie się od Wielkiej Brytanii.

— Agencja Reutersa donosi, że dwaj dalsi ministrowie t. zw. „Wszchpalestyńskiego rządu arabskiego“ w Gazie podali się do dymisji. Przyczyną ustąpienia ministrów są niesnaski w obozie arabskim na tle planów Abdullii odnośnie arabskiej części Palestyny.

Premier Libanu Riade Bey El oświadczył na konferencji prasowej, że trudności, jakie przeżywają kraje arabskie „są wynikiem ogólnoswiatowej sytuacji“. Chcąc umniejszyć znaczenie pertraktacji pokojowych oświadczył on, że obecne rokowania między dowództwem transjordańskim a izraelskim w Jerozolimie, są wydarzeniem bez większego znaczenia“.

— Były przewodniczący Labour Party Harold Lasky opublikował na łamach prasy angielskiej artykuł, w którym atakuje politykę Bevyana. Zdaniem autora, akcja, zmierzająca do uniemożliwienia przyjęcia Izraela do ONZ może mieć w przyszłości złe skutki dla samej Anglii.

— Premier rządu tureckiego złożył oświadczenie, w którym podkreślił, że rząd jego zainteresowany jest w ustaleniu trwałego pokoju na terytorium Palestyny. M. in. Turcja posiada zainteresowania handlowe odnośnie tego kraju.

W dniu 14 bm. odbyły się w Tel-Awii rozmowy pomiędzy ministrem finansów i dyrektorem wydziału gospodarczego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Izraela z jednej strony, a przedstawicielami spółki naftowej Iraku oraz rafinerii w Haife z drugiej strony. Pertraktacje te dotyczyły spraw eksploatacji nafty.

TEL-AWIW, Rzecznik Izraela oświadczył, że egipcyscy saperzy posuwając się naprzód z 3 pozycji w Negewie: Tel el Fara, Khirbet el Main i Szeih Nuran, które zajęli 21.11., podminowali drogi łączące osiedla Miwtachim, Nirim i Imara oraz w kilku miejscach odcięli rury wodne, pozbawiając wody wymienione osiedla. W odpowiedzi na to Żydzi wysłali oddział wojskowy, który zmusił Egipcjan do wycofania się z Tel el Fara. W związku z tym jawnym pogwałceniem rozejmu, Żydzi złożyli protest w ONZ, który jednak nie dał żadnego rezultatu.

Rozwój przemysłu w Izraelu.

Tel-Awii (obsł. wł.). — Minister Handlu i przemysłu dr F. Bernstein oświadczył że rząd wyda nowe postanowienia w sprawie rozwoju przemysłu w Izraelu.

Minister oznajmił, że organizuje się obecnie Towarzystwo Eksportowe z kapitałem zakładowym 100.000 funtów izr.

SWIATOWA KONFERENCJA „MAKABI“

TEL-AWIW (Obsł. wł.) Podano tu do wiadomości, że 26 grudnia w przededniu święta Chanuka rozpoczyna się obrady Światowej Konferencji „Makabi“.

Na konferencji wygłoszą przemówienia: Ben-Gurion, prof. S. Brodetzky oraz Mosze Cheluche, przewodniczący Egzekutywy „Makabi“.

Konferencja odbędzie się pod protektorem prezydenta dr. Weizmana, premiera Ben-Guriona i burmistrza Tel-Awiiu Izraela Rokacha. W konferencji wezmą udział delegaci z wszystkich krajów i z obozów D. P. w Niemczech.

ŻRKS „GWIAZDA“ OBRADUJE

W nadchodzącą sobotę dnia 24 bm. odbędzie się walne zebranie Żyd. Rob. Klubu Sportowego „Gwiazda“.

Zebranie odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Próchnika 30. Początek w pierwszym terminie o godz. 17-iej a w drugim o godz. 17.30.

Na zebraniu dokonany będzie wybór nowych władz zarządu.

Dr Zaurman, Specjalista: skórne, weneryczne 8 — 10, 5 — 7. Narutowicza 2.

LECZ. ZĘBOWY oraz nowoczesna pracownia zębów sztucznych. Łódź, ul. Piotrkowska 8.

DR. REICHER specjalista: weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia). Łódź, ul. Południowa 26 godz. 2 — 7.